

PISMO UCZNIOW ZSZ W GOSTYNIU
WYD. POWSTANCOW WIELKOPOLSKICH

W NUMERZE

w. in.

- * ZAJRZYJ W STEREOGRAM
- SLAYER W SCHIZOLU
- CHÓMOR ZES ZESZYTU
- AKCJE SERCA
- WRÓŻBY „SREBRNEGO MĘKI”
- STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO
- O NIKOŚCI KRÓTKI TEKST
- **MAMY IMIĘ**
- NASI W PARYŻU
- EYSOGŁOWI
- LISTA PRZEBÓJÓW
- ODRZUTY Z USA
- WSPOMINKI Z SYLWESTRA
- MECZ BOKSERSKI CZY LEKKA
- „CÓŻ TAM PANIE W POLTYCE
- I TAKIE INNE



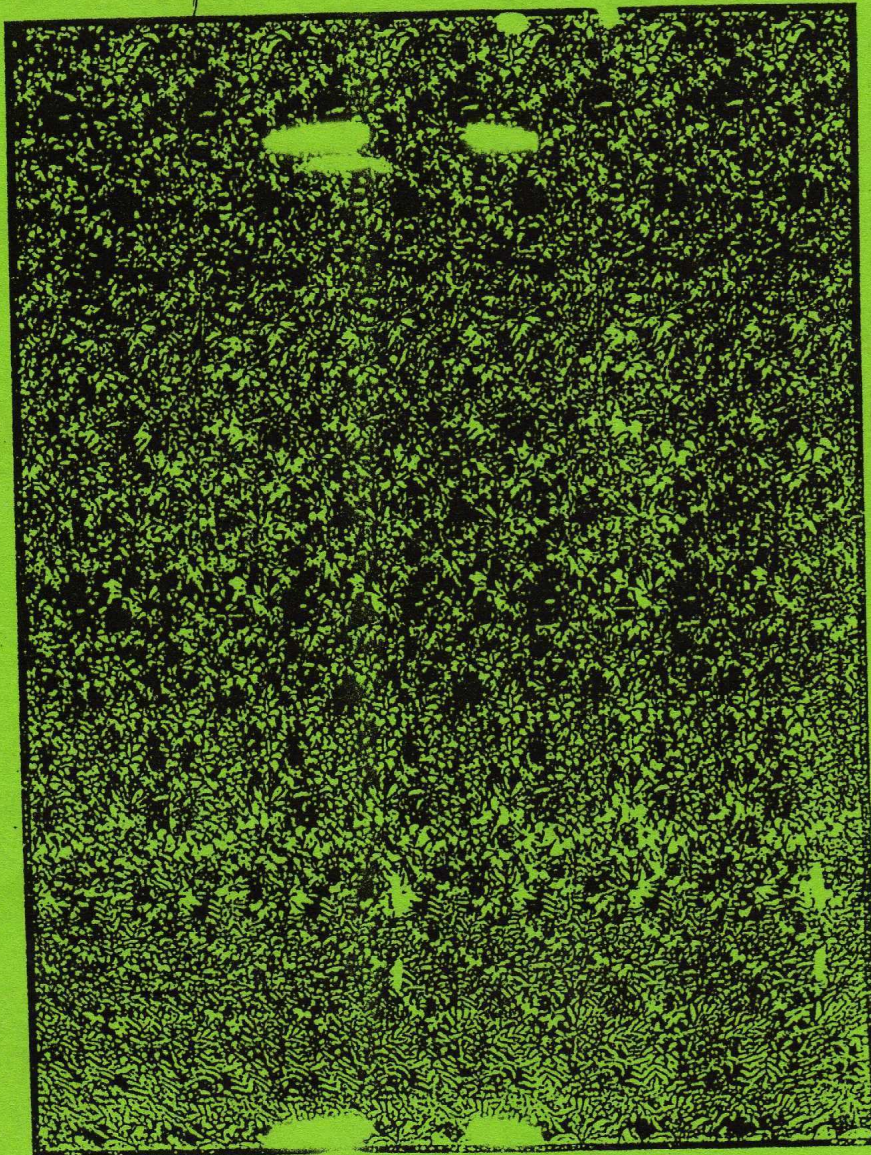
NO 26 STYCZEŃ 95'

CUM GRANDISALIS

NAJLEPSZE PISMO W WOJEWÓDZTWIE !

SUPERKONKURS
↓ p. s. 2

NAWET PAPIER TOALETOWY WIE,
ŻE ABY BYĆ UŻYTECZNYM - TRZEBA SIĘ ROZWIJAĆ



D
Z
I
Ś
36
S
T
R
O
N
!

TY MOŻESZ ZOSTAĆ KAPITAŁEM... KTĘ PRZECZYTAŁ SPRZEDAŁ DROŻEJ !!!

Dziś na okładce zamiast klasycznego obrazu trochę nowości, czyli stereogram.

Pytanie konkursowe brzmi: co przedstawia obraz ukryty w stereogramie? czekają atrakcyjne (jak zwykle) nagrody.

Zagadki z poprzedniego numeru nikt nie rozwiązał prawidłowo. Autorem rysunku przedstawiającego tancerkę był bowiem nie podejrzewany o to przez nikogo ksiądz Tomasz Braszczyk. Nagrodę zjadła redakcja... mniam, mniam.

Dla miłośników
nieświadomych
w "obrazie"
z okładki
wskazówek
z pochodzą one
ostatniego
magazynu
komputernego
CHIP.
Przeczytaj
do dzieła!

Stereogramy

Trójwymiarowe obrazki

Trójwymiarowe obrazki są sensacją tego roku: nowy sposób patrzenia umożliwia rozkoszowanie się grafikami komputerowymi ze spektakularnym efektem przestrzenności. Wykorzystując specjalne oprogramowanie, każdy użytkownik może sam tworzyć takie dziełka sztuki.

Właściwe patrzenie

Jest kilka metod ułatwiających dostrzeżenie trzeciego wymiaru podczas obserwowania stereogramów.

- Skierować wzrok w nieskończoność albo utkwic wzrok na obiekcie położonym daleko poza autostereogramem, który należy trzymać w odległości czytania. Ustawienie oczu jest w tym przypadku równoległe. Następnie utrzymując wzrok powoli przybliżać lub oddalać obrazek tam i z powrotem, aż do powstania efektu trzeciego wymiaru.

- Skoncentrować wzrok na punkcie pomiędzy czubkiem nosa a ilustracją. Następnie intensywnie zezować (nie przejmując się zbytnio komentarzami osób postronnych). Poprzez wolne poruszanie obrazkiem w tył i w przód spowodować powstanie efektu 3D.

- Nad wieloma obrazkami widoczne są dwa punkty. Należy więc rozluźnić mięśnie gałek ocznych i skupić się na dali, jednak bez usuwania tych punktów przed oczu. Po krótkim czasie oba punkty powinny się zejść po środku i utworzyć trzeci. Jest to właściwe ustawienie aby móc oglądać obrazek trójwymiarowy.

Tajemnica głębi

Patrzenie jest myśleniem: podłoże psychologiczne

- Każda metoda sztucznego stworzenia wrażenia trójwymiarowości wprowadza w błąd system wzrokowy, gdyż wymusza jego zachowanie w taki sposób, jak gdyby widziany był realny trójwymiarowy obiekt. Ponieważ oczy przeciętnego dorosłego człowieka są oddalone od siebie o około siedem centymetrów, każda źrenica ma nieco różniący się punkt patrzenia i dlatego widzi nieznacznie inny obraz.

Widać to wyraźnie, gdy zamyka się na przemian lewe i prawe oko: bliskie obiekty przesuwają się w prawo, kiedy patrzy się tylko lewym okiem, a w lewo, gdy spogląda się na nie prawym okiem.

- W mózgu oba, nieco różniące się obrazy łączą się w jeden. Z niewielkiego odchylenia powstaje wrażenie trzeciego wymiaru. Nie ma to jednak nic

wspólnego z patrzeniem perspektywicznym, przy którym położenie obiektów w przestrzeni określa ich wielkość.

- Julesz pokazał w swoich przypadkowo ustrukturyzowanych RDS-ach (Random Dot Stereograms), że postrzeganie głębi możliwe jest również wówczas, gdy nie istnieją żadne znane kontury czy kształty.

- W 1965 Julesz napisał w „Scientific American”: „Stało się jasne, że niepostrzeżenie głębi składa się wiele czynników i nie może być tak opisane tylko trygonometrycznie”. Należy teraz założyć, że odbieranie głębi zachodzi w centralnym systemie nerwowym, po tym jak obrazy odtworzone na siatkówce lewego i prawego oka doprowadzone są po wspólnej neuronowej ścieżce.

UROCZYSTOŚĆ NADANIA SZKOLE IMIENIA POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

6 STYCZNIA 1995r - W ROCZNICĘ WŁĄCZENIA SIĘ MIESZKAŃCÓW ZIEMI GOSTYŃSKIEJ DO POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO ZESPOŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH W GOSTYNIU OTRZYMAŁ IMIĘ POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH. ODBYŁO SIĘ TO W BARDZO UROCZYSTEJ OPRAWIE.

Pomysł nadania szkole imienia zrodził się jednak kilka lat temu. W artykule zamieszczonym w "Piśmie ZSZ w Gostyniu SCHIZOL" w listopadzie 1992r, zatytułowanym "Nie wstydzę się..." jego autor, uczeń Sebastian Nowak-uczestnik październikowej manifestacji zorganizowanej dla uczczenia 53 rocznicy rozstrzelania przez Niemców kilkudziesięciu Polaków na rynku w Gostyniu-wyrażał swoje zażenowanie faktem, iż tylko Zespół Szkół Zawodowych jest jedyną z gostyńskich szkół nie mającą swojego imienia, chociaż jest to szkoła, której tradycje sięgają już blisko 110 lat. Wspomniany artykuł kończył się następująco: "Nie wiem, czy nadanie szkole imienia i sztandaru jest sprawą skomplikowaną, ale wierzę, że jeszcze w czasie mojej edukacji w tej szkole będę miał okazję wziąć udział w uroczystości nadania imienia oraz wręczenia sztandaru, a wtedy przybędzie mi i moim następcom uczącym się w tej szkole kolejny powód do dumy."

Słowa te nie pozostały bez odzewu. W kolejnym numerze "Schizola" znalazła się wypowiedź dyrektora ZSZ Władysława Terecha, zatytułowana "Zespół Szkół Zawodowych imienia ...?" Jej autor, wyrażając zadowolenie z faktu, iż młodzież ma aspiracje, aby szkoła posiadała imię, sztandar i związany z tym ceremoniał szkolny, zaproponował całej społeczności szkolnej, w oparciu o statut szkoły dyskusję nad imieniem dla zespołu szkół i tym samym uruchomił całą "maszynę" zmierzającą do tego, aby uczniowskie ambicje mogły się urzeczywistnić.

We wszystkich klasach, na godzinach wychowawczych, podjęto dyskusję na temat wyboru patrona; samorząd uczniowski ogłosił referendum, w którym każdy z uczniów miał możliwość wypowiedzenia się na temat imienia szkoły, do której uczęszcza. Pojawiło się wiele propozycji, ale najwięcej głosów otrzymało imię Powstańców Wielkopolskich, tak mocno związane z historią regionu.

W marcu 1993 roku propozycja ta została przez samorząd uczniowski przedstawiona radzie pedagogicznej oraz radzie szkoły. Po zaakceptowaniu propozycji imienia przez uczniów, nauczycieli i rodziców, a więc przez całą społeczność szkolną, podjęto działania zmierzające do przybliżenia młodzieży sylwetki patrona. Poświęcono temu tematowi wystawy, lekcje historii oraz godziny wychowawcze. Uczniowie brali też udział w konkursach wiedzy o regionie związanych z Powstaniem Wielkopolskim.

Zadania i działania wychowawcze podejmowane w związku z nadaniem Zespołowi Szkół Zawodowych w Gostyniu imienia Powstańców Wielkopolskich nasiliły się szczególnie w bieżącym roku szkolnym. Oprócz wymienionych wyżej prac propagujących wśród młodzieży tematykę Powstania Wielkopolskiego wspomnieć tu należy nawiązanie stałych kontaktów z członkami Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej w celu odbywania spotkań z młodzieżą oraz przeprowadzenie Ogólnoszkolnego Konkursu Historycznego Wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim w pionie szkół zasadniczych i średnich. Księgozbiór i zbiory audiowizualne szkoły wzbogaciły się o szereg pozycji poświęconych tematyce Powstania Wielkopolskiego. Została też przygotowana wystawa "Powstanie Wielkopolskie w literaturze".

Odbły się także szkolne zawody strzeleckie dla upamiętnienia rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Młodzież i nauczyciele zespołu szkół zawodowych włączyli się czynnie do uczczenia Święta Niepodległości przygotowując widowisko "światło - dźwięk": "Drogi do niepodległości" przedstawione w ramach regionalnych obchodów.

Zwieńczeniem kilkuletniej pracy społeczności szkolnej była uroczystość nadania szkole imienia. Otrzymała się ona 6 stycznia 1995 roku w rocznicę włączenia się mieszkańców Ziemi Gostyńskiej do Powstania Wielkopolskiego. Miejszem tego wydarzenia była aula ZSZ.

Uroczystość rozpoczął dyrektor ZSZ Władysław Terech, witając zaproszonych gości: p. Zbigniewa Kulaka-senatora RP; p. Zbigniewa Haupta - wojewodę leszczyńskiego; p. Andrzeja Jęcza- kuratora oświaty; p. Zenona Sliwińskiego - dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki w Lesznie oraz przybyłych pracowników Kuratorium Oświaty, przedstawicieli władz Gostynia i duchowieństwa, dyrektorów szkół, zakładów pracy oraz instytucji z terenu miasta, przedstawicieli prasy, radia, telewizji a także emerytowanych dyrektorów i nauczycieli ZSZ.

Szczególnie serdecznie został powitany p. prof. dr hab. Antoni Czubiński, który przyjął patronat naukowy nad towarzyszącą uroczystości sesją popularno-naukową: "Ziemia Gostyńska w Powstaniu Wielkopolskim."

Rozpoczynając to uroczyste spotkanie dyrektor W. Terech zaznaczył, że przyjęcie imienia jest jednym z etapów szkolnej działalności, której zwieńczeniem będzie nadanie szkole sztandaru w 110 rocznicę szkolnictwa zawodowego na terenie miasta Gostynia.

Po inauguracji głos zabrał Kurator Oświaty w Lesznie p. Andrzej Jęcz, który wręczając akt nadania Zespołowi Szkół Zawodowych imienia Powstańców Wielkopolskich podkreślił, jak wielkim honorem dla całej społeczności szkolnej jest przyjęcie patrona. Dodał też, że pielęgnowanie idei patriotycznych w tak ważnym, a jednocześnie trudnym szczególnie dla młodzieży czasie przemian i przewartościowa świadczy o wysokich wymaganiach stawianych sobie przez społeczność szkolną.

Pozostali goście, gratulując wyboru i życząc szkole pomyślności, podkreślali wielkość obowiązku, jaki przyjęła na siebie wraz z przybraniem patrona cała społeczność szkolna.

Kurator oświaty, kończąc pierwszą część uroczystości, bardzo wysoko ocenił dydaktyczną i wychowawczą działalność Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu, potwierdzaną m.in. sukcesami młodzieży w wielu olimpiadach i konkursach. Szczególne wyróżnienia - nagrody kuratora oświaty - otrzymali p. mgr Aleksandra Żytkowiak i p. mgr Jan Poprawa.

Drugą najobszerniejszą częścią spotkania, była sesja popularno-naukowa, poprowadzona przez prof. dra hab. A. Czubińskiego, który wygłosił również wykład: "Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Geneza - charakter - znaczenie." Po nim referat "Ziemia Gostyńska jako ośrodek przygotowań i zaplecze Powstania Wielkopolskiego" odczytał mgr Stefan Jankowiak, a mgr Jan Poprawa przedstawił "Czyn zbrojny Gostynian w 1919r".

W przerwie goście, nauczyciele i uczniowie obejrzelili wystawę "Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kościanie" wystawioną w gmachu ZSZ.

Uczestnicy sesji wysłuchali jeszcze komunikatów, które przedstawili nauczyciele ZSZ: mgr Robert Zbieralski: "Józef Piłsudski a Powstanie Wielkopolskie"; mgr Karol Zawieja: "Miejsca upamiętnione walką powstańców na Ziemi Leszczyńskiej"; mgr Mirosław Sobkowiak: "Powstanie Wielkopolskie w literaturze pięknej." Wystąpił także przedstawiciel młodzieży Zespołu Szkół Zawodowych Sebastian Nowak, który odczytał komunikat "Działania wychowawcze szkoły dla upamiętnienia patrona". Na zakończenie sesji uhonorowano nagrodami zwycięzców konkursu historycznego o Powstaniu Wielkopolskim.

Uroczystość nadania imienia zamknął program słowno-muzyczny: "Wielkopolska droga do niepodległości" oparty na wierszach i pieśniach z okresu Powstania Wielkopolskiego, przygotowany przez młodzież ZSZ.

Na tym jednak nie kończy się działalność związana z popularyzacją patrona szkoły.

Wiosną tego roku zostanie zorganizowany rajd turystyczny /trasa piesza i kolarska/ szlakiem walk powstańczych na froncie południowo-zachodnim. Ta inicjatywa, jak i wspomniane już zawody strzeleckie oraz konkurs wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim, do którego już od następnej edycji zapraszani będą uczniowie innych szkół, na stałe wejdą do kalendarza imprez organizowanych przez ZSZ.

Trwa uzupełnianie księgozbioru o wydawnictwa poświęcone patronowi, a gabinet historyczny poszerza stałą ekspozycję pamiątek po powstańcach wielkopolskich.

Rozpoczęły się też przygotowania do obchodów 110-lecia szkolnictwa zawodowego w Gostyniu, który to jubileusz przypada na rok 1996. Pragnieniem całej społeczności szkolnej jest, by przy tej okazji Zespół Szkół Zawodowych w Gostyniu im. Powstańców Wielkopolskich otrzymał swój sztandar.

Sebastian Nowak
Mirosław Sobkowiak



Kurator Andrzej Jęcz w ręce Pana
dyrektora odt. nadania imienia Powstańców
Wielkopolskich

STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO NAM GRAŁO!!!

Dziś, zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru, kilka słów o występie STAREGO DOBREGO MAŁŻEŃSTWA w auli ZSZ w Gostyniu. Ale za nim do niego doszło, fani zaczęli już tracić cierpliwość... A to dlatego, że zespół miał wystąpić w ZSZ już wiosną 1993 roku przy okazji koncertu w Lesznie. Pech chciał, że jeden z muzyków zaniemógł i koncert odwołano. Nadzieje fanów odżyły w grudniu 93 r., gdy rozniosła się fama, iż SDM przyjeżdża wreszcie do Leszna. Niestety, wszystkie terminy zespół miał już zajęte i grupa gostyńskich miłośników SDM musiała się zadowolić wyjazdem do Leszna na notabene wspólny koncert.

Przyszła wiosna 94 i w okolicach Gostynia, tym razem w Jarocinie, zawitało ponownie SDM. Znowu brak czasu muzyków wykluczył występ w Gostyniu, ale ustalono, że już jesienią tego roku to już na pewno się to uda. I znowu grupa fanów (tym razem za swą wierność nagrodzona darmowymi wejściówkami) musiała zadowolić się dojazdem.

Aż wreszcie 13 listopada 94 ... Już na trzy godziny przed koncertem pod drzwiami ZSZ zaczęli się ustawiać ludzie chcący kupić resztkę biletów pozostałą po przedsprzedaży. Niestety, dla wszystkich chętnych, a było ich prawie czterystu, nie starczyło miejsc. Część z nich musiała się zadowolić miejscami stojącymi. Jednak to, co zaprezentował zespół, wystarczyło w dwójnasób, by wynagrodzić niedogodności związane z obejrzeniem koncertu. Dominował materiał z ostatniej płyty NIEBIESKA TANCBUDA, jednak już w zmienionych i urozmaiconych wersjach. SDM zaprezentował też cztery nowe piosenki, oczywiście z tekstami Stachury. Nie zabrakło też starych dobrych sprawdzonych przebojów, które publiczność odśpiewała chóralnie. Niektóre z tych pieśni pojawiły się w nowych brawurowo zagranych aranżacjach, co publiczność nagradzała długimi, gromkimi brawami. Brak Oli Kielb, już od kilku lat nie występującej w składzie zespołu, nie był wcale odczuwalny, a grający gościnnie, ale już drugi rok w SDM, Stefan Błaszczuk wniósł wiele humoru i zabawy tak potrzebnej na koncertach. Ten grający na flecie i bębnach muzyk z krakowskiej "Piwnicy pod Baranami" wspaniale zabaawił publiczność. Także rozmowy wokalisty Krzysztofa Myszkowskiego (grał też na gitarze i harmonijce) z widownią bardzo szybko przełamały lody. W skład SDM wchodził jeszcze Roman Ziobro i Ryszard Żarnowski - gitarzyści tworzący jednocześnie wspaniałe chórki. Przy prezentacji zespołu nie można zapomnieć o Wojtku Czempliku, którego gra na skrzypcach to podstawowy element brzmienia grupy, tworzący wspaniałe muzyczne klimaty.

O tym, że koncert był udany, świadczą aż cztery wspólnie wyśpiewane przez publiczność i SDM bisy (tylu prawie nigdy zespół nie daje), które zakończyły ten dwugodzinny koncert. Po jego zakończeniu ekipa Schizola - Inkubatora przedzierając się z trudem przez tłumy wielbicieli cisnących się po autografy dotarła do zmęczonych muzyków i przeprowadziła krótki wywiad. Dowiedzieliśmy się, że zespół istnieje od 1982 roku i początkowo był duetem bez nazwy do czasu, gdy na którymś z koncertów został zapowiedziany jako STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO - i tak już zostało. Granie jest jedyną pracą, którą wykonują muzycy, dlatego mogą mu się całkowicie poświęcić.

SDM pozostanie dalej wierne tekstom Edwarda Stachury, gdyż najlepiej ich zdaniem wyraził on sprawy, które są ważne do dziś dla myślących młodych ludzi. Trzeba jednak przyznać, że nie tylko młodzież słucha SDM. Na koncercie w auli ZSZ, tak jak i w innych miejscowościach, można było dostrzec wielu starszych ludzi. Publiczność gostyńska została pochwalona przez muzyków za natychmiastowe włączenie się do zabawy zaproponowanej przez SDM. Już od pierwszych minut większość widzów śpiewała razem z Krzyśkiem i wyklaskiwała rytm.

Na zakończenie uzyskaliśmy zapewnienie, że po zakończeniu pracy nad nowym materiałem, zespół dotrze z nim także i do Gostynia. Obok : zdjęcia z koncertu i pozdrowienia od SDM dla czytelników Schizola.

M/S



Grzybel mi broni

"

SCHIZOLA

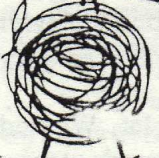
"

W

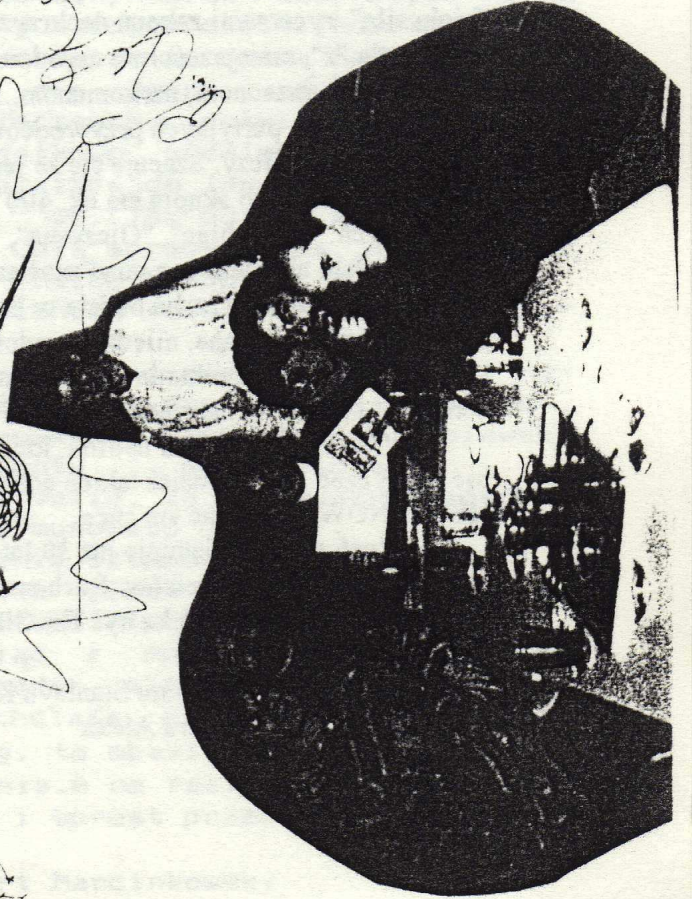
de wnie

i najpóźniej zapamiętam

SOM



Janina
Kamila
Dorota



BIAŁA SIŁA



Biała siła - skinheadzi, kim są (?). To chuligani, którzy nie wiedzą co ze sobą zrobić- tak ich widzi ulica. Sfrustrowana młodzież bez przyszłości- wyjaśniają pedagodzy.

Patrioci, którymi nie miał, kto pokierować- mówią o nich narodowcy. Groźni neofaszyści, wzorujący się na hitlerowskich bojówkach SA- ostrzegają inni. Sami "łyśi" nazywają siebie "białą siłą", rycerzami zakonu neokrzyżowców, którzy rozpoczęli krucjatę przeciw: żydom przez małe "ż", mniejszościom narodowym, czarnym, słabym, homoseksualistom, aferowiczom, masonom, narkomanom...

Zdaniem partyjnych przywódców, skinheadzi to polityczni żołnierze. Skini w Polsce? "Mięsa" nikt nie liczy. Szacuje się że jest ich kilka tysięcy. "Mózgów" jest kilkuset. Wokół partii Tejkowskiego skupia się ok. 400 "ŁYSOGŁOWYCH". Inni działają w stronnictwach narodowych: "Szczerbiec", "Ojczyzna", "Odrodzenie Polski", a także w korporacji "Polonia".

Polski skinhead nie musi znać angielskiego, by szukać w zachodnich "fonzinach" podstaw ideologii. "Trzeba będzie w końcu sięgnąć po jak najbardziej drastyczne środki, by powstrzymać rozpasane, międzynarodowe żydostwo". (Falanga"-Gdynia)

"W tej walce nikt nie może zajmować postawy neutralnej. Obojętność oznacza zbrodnię- równa się przejściu do obozu wrogów". ("Kołomir" -Opole).

"Mięso"- małoletni neofici, którzy o całym ruchu wiedzą tyle, że trzeba pić alkohol, bić i krzyczeć. Gdy widzisz takich gości na ulicy, tych niedzielnych skins i wieśniaczych HE-MANÓW- to rzygać się chce.

Ruch skinków istnieje już 30 lat. Wywodzi się z ruchu mods (1968 r.) jako przeciwieństwo dla hippisów. Ruch mods utożsamiał się z czarną muzyką Karaibów. Pierwszą grupą skinheadzką był The Slade. Od tej pory skini noszą już glany, spodnie z zamszu, norweskie swetry. Pod wpływem filmu Stanleya Kubricka "Mechaniczna pomarańcza" utożsamili się z typem brutalnego bohatera Alexa.

E.K.

>> sen początkującego schizofrenika <<

Schizofrenia-choroba psychiczna o nieznanym pochodzeniu i różnorodnych objawach, z których najważniejszymi są: otępienie uczuciowe, osłabienie zainteresowań i aktywności, zamknięcie się w sobie, zaburzenia procesów myślenia.

* * *

Obudziłem się z dziwnym przeświadczeniem, że coś się stanie tego dnia. Po zwykłych porannych czynnościach nie odzyskałem jednak normalnej "kondycji", czułem się jakgdyby "w zawieszeniu". Trudno mi było sprecyzować to słowo. To było uczucie jakbym znajdował się między tym co realne, co wokół nas, co widzimy, na co reagujemy i tym co nadrealne, irracjonalne, niewidoczne dla oczu. Byłem jednak spokojny, odległe wydały mi się problemy, kłopoty z matematyką i zakuwanie na niemiecki, matura, która już coraz bliżej też nie wywoływała emocji, nie czułem nawet tęsknoty za bliską mi osobą. Wyszedłem jak co dzień do szkoły, mijalem ludzi, ich twarze-maski, które na dziś przyoblekli. Jedni niczym kłowni z wmontowanym na stałe uśmiechem, innym żyzy płynęły po twarzy, jak wielkie ziarna grochu- starałem się ich pocieszyć, podchodziłem, chciałem powiedzieć jakieś miłe słowo, podać rękę, wtedy widziałem przerażenie w ich oczach, jakąś odrazę, spuszczała czy prędzej wzrok, odchodzili...

Spotkałem przyjaciół-zaabsorbowani swymi sprawami i sprawkami nie zwracali na mnie uwagi, nie słuchali. Nie mogłem usłyszeć o czym mówią, widziałem jak poruszali ustami, ale nie wychodził z nich żaden dźwięk, czułem ich nastroje, uczucia o których mówili, ale nie słyszałem słów. Z czasem ich uwaga skupiła się na mnie, obserwowali mnie jak patrzy się na zwierzątko w ZOO. To ja-mówiłem-spójrzcie, te same blond włosy, te same niebieskie oczy, ten sam uśmiech, to ja, czemu ~~na~~ tak na mnie patrzycie...

Widziałem, że nie słyszą, nawet nie zadają sobie trudu by usłyszeć, by usłyszeć głos płynący z serca.

Poszedłem do szkoły-czułem się jak komputer, który jest karmiony informacjami, widziałem jak wprowadza się na nasze dyski dane, liczby, daty, nazwiska, niektórym montuje się rozszerzenie, by jeszcze więcej informacji mogli pomieścić. ~~inni~~ wprowadzają wszystkie dane tylko do pamięci operacyjnej, a z czasem wszystko wykasowują. Tu i ówdzie kontrolka pali się z przegrzania...

Czy to cyborgi czy też ludzie, już nic nie rozumiem, zaczyna we mnie zbierać złość, nie mogę jej powstrzymać, jest silniejsza odemnie. Chcę krzyczeć, zbieram w sobie całą złość i ...

tak trwam niemy, jakby mi głosu zabrakło, chcę wyc, chcę krzyczeć, chcę skomleć, a z mych ust wydobywa się tylko...jęk jak odgłos zepsutej maszyny. A więc ja też... Zrywam się, uciekam stamtąd, potrącam ludzi, którzy wciąż wykonują zaprogramowane rzeczy: praca, zakupy, miłość, podróż, sex, radość, żal, smutek, gniew, to wszystko pojawia się "od ręki", na doczekaniu, wystarczy tylko wcisnąć odpowiedni guzik i gotowe. Wszyscy gdzieś się spieszą, za czymś gonią, czegoś potrzebują.

Idę do osoby z którą zawsze doskonale się rozumiałem, chcę zapytać co się dzieje, lecz drzwi jej mieszkania są już dla mnie zamknięte...

Wychodzę na ulicę, siadam na ławce, ktoś nie zwraca na mnie uwagi, czasem ktoś przejdzie i popuka znacząco się w czoło. Chowam głowę między kolana i zaczynam płakać... aż wreszcie budzę się po raz kolejny...

* * *

ciąg dalszy na stronie następniej

WALCZ ZE SWOIMI
WIATRAKAMI!

NORMALNI I NACZEJ

dokończenie z poprzedniej strony

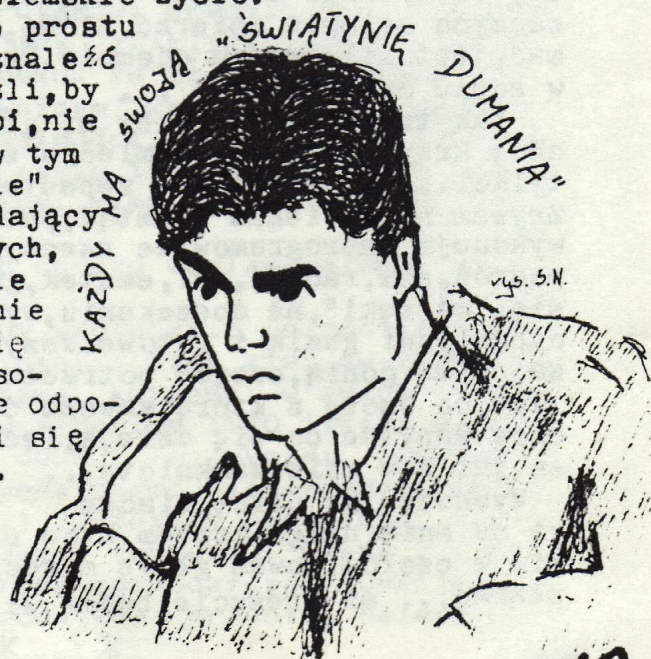
Myślę, że niektórym może się wydawać to opowiadanie (a raczej zapis snu) nieco dziwne, ale czy zastanawialiśmy się kiedyś nad tym, że pewnego dnia ten sen może okazać się jawą, możemy go śnić nie mogąc się przebudzić.

Kim są dla nas ludzie nienormalni, chorzy psychicznie, ułomni jak ich nazywamy? Jak zachowujemy się w stosunku do nich? Czym wogóle jest normalność? Normalność najczęściej jest pojmowana jako nie wychodzenie poza pewne ogólnie przyjęte normy, wszystko co poza nimi to nienormalność. Ludzie nienormalni to najczęściej osoby nie akceptowane przez społeczeństwo, nie rozumiane i odrzucone. W książce "Ptasiak" Williama Whortona mamy przedstawioną historię człowieka, któremu wydawało się, że jest ptakiem, kochał ptaki i ten świat był dla niego ucieczką od rzeczywistości. "Lot nad kukułczym gniazdem" Kena Keseya to rzecz o człowieku, który, aby uniknąć wyroku udając wariata trafia do szpitala psychiatrycznego. Z czasem jednak zauważa, że w szpitalu tym znajdują się osoby, które bardzo trudno nazwać nienormalnymi, to raczej osoby nieprzystosowane, nie chcące się podporządkować Kombinatowi i Wielkiej Oddziałowej-sadyście znęcającej się nad pacjentami. "Tato" Williama Whortona to historia starszego człowieka, który z dwóch światów-realnego, gdzie despotyczna żona trzymała go pod pantoflem i wyimaginowanego, gdzie żył w małym domku pełnym kwiatów z żoną która na każdym kroku okazywała mu swą miłość, wybrał ten drugi. Mamy tu opisaną walkę syna o to, by ojciec jednak powrócił do normalnego życia. Przykłady można mnożyć, ale czy musimy ich szukać na stronach książek, czy mało jest takich ludzi wokół nas, rozejrzyjmy się dobrze...

Myślę, że większość z nas zna człowieka, który "jeździ" po Gostyniu i stara się z każdym przywitać, lub kobietę, która chodzi z krótkofalówką, jest też elegancki pan z walizką, a jednak wszyscy oni uznawani są jednoznacznie za nienormalnych.

Umysł jest jedyną rzeczą której nie uda się kontrolować drugiemu człowiekowi, nikomu nie uda się zawładnąć naszymi umysłami jeśli tego nie będziemy chcieli, dlatego też tworzymy sobie nasz własny świat w naszych głowach, świat idealny, świat naszych marzeń. Skrywamy go, by nikt ze swoimi "brudnymi buciorami" nie miał tam wstępu. Podczas niepowodzeń lub jakiegoś załamania-Hyc!-i jesteśmy właśnie w tym świecie, wolni od problemów, radośni i szczęśliwi. Nazywamy ten świat różnie: stanem zawieszenia, psychodeliczną naturą, odlotem, świątynią dumania, marzeniem. Jednak wszystkie te określenia oznaczają to samo-jest to takie "drugie życie" w którym niczym Don Kichot staczamy walkę z naszymi niewidzialnymi potworami. Jeśli zbyt długo tam przebywamy, ludzie zaczynają mówić, że coś jest nie w porządku, a my z pomocą innych wracamy do naszego ciała, które wciąż stąpało po ziemi. Niestety nie zawsze to tak się kończy, czasem zostajemy "tam". Czujemy się "tam" lepiej i bezpieczniej, pozostawiamy czasze ziemskie życie.

Niektórzy nie wracają, ponieważ nie umiemy, po prostu pogubili się gdzieś po drodze i nie mogą znaleźć ścieżki, która ich zaprowadzi, tam skąd wyszli, by znów mogli twardo stanąć na nogach. Są słabi, nie mają dosyć siły, aby to uczynić, a nikt im w tym nie pomoże. Pamiętam taki film "Przebudzenie" z Robertem Williamsem w roli głównej, opowiadający o szpitalu dla psychicznie i nerwowo chorych, w którym pewnego dnia wszyscy pacjenci (nie dający do tej pory żadnych oznak "życia", nie reagujący na żadne pytania) nagle, jakby się zbudzili ze snu, rozmawiali ze sobą, interesowali się wszystkim co ich otacza, logicznie odpowiadali na zadawane im pytania, zachowywali się tak jak personel szpitala, czyli normalnie. Nazwano to wielkim cudem, cudownym uzdrowieniem, aż pewnego dnia równie niespodziewanie jak się zbudzili, równie niespodziewanie odeszli, bez jakiegokolwiek przyczyny, znów byli chorzy

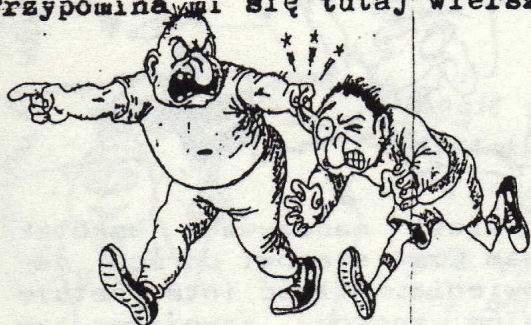


UCIECZKA - RECEPTA NA ŻYCIE ?

Pokazali jednak, że żyją, że odczuwają i tak naprawdę dzieli ich od nas bardzo niewiele. Ciekaw jestem ilu z nas może powiedzieć z czystym sumieniem, że 100% pewnością - jestem normalny. Często o ludziach chorych mówimy, że są po prostu głupi, ale jak wykazały badania duża część ludzi uznawanych za chorych ma iloraz inteligencji dużo wyższy od średniego ustalanego dla wszystkich ludzi. Myślę, że warto zastanowić się nad tą sprawą, może wtedy inaczej będziemy reagować na tych z których tak często kpimy.

Przypomina mi się tutaj wiersz pt. "Nadzieja", który musiałem wkuć na zakończenie ósmej klasy:

... "a wszystkie rzeczy które dotąd znałem są niby ogród, kiedy stoisz w bramie, weść tam nie można, ale jest na pewno, gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli, jeszcze kwiat nowy i gwiazdkę niejedną w ogrodzie świata byśmy zobaczyli..." a może takim ogrodem jest świat w którym żyją ci ludzie? Świat znajdujący się "obok" naszego, zawieszony w czasie i przestrzeni. Wystarczy tylko byśmy "lepiej i mądrzej patrzyli", może wtedy go zobaczymy i łatwiej będzie nam pomóc tym ludziom, łatwiej będzie nam wyciągnąć rękę, by ich odnaleźć...



BĘDZIESZ NORMALNY,
CZY NIE BĘDZIESZ ?!

Ale czy ucieczka jest sposobem na życie, myślę, że nie. Dopóki nie tracimy kontaktu z rzeczywistością, dopóki te nasze wędrówki są krótkotrwałe i wracamy po nich do "normalności", to nie ma w tym nic złego. Trzeba mieć jednak odwagę, aby wrócić. Musimy odnaleźć w naszym życiu jakiś cel, coś co będzie nas tu trzymało, co będzie nadawało sens naszemu życiu, starajmy się trzymać swojej drogi tu i teraz. Nie wczoraj, nie jutro, ale dziś. Starajmy się wykorzystać każdy przeżyty dzień, budźmy się jako "tabula rasa" (czysta karta) i zapisujmy ją jak najdokładniej. Żyjmy tak, jakby każdy dzień naszego życia był tym ostatnim. Ile rzeczy chcielibyśmy zrobić, ile słów powiedzieć, gdybyśmy nagle się dowiedzieli, że jest to nasz ostatni dzień...

Żyjmy więc tak, by dawać jak najwięcej, by nasza "karta" była jak najciaśniej zapisana, wtedy nasze życie nabierze sensu, a my nie będziemy od niego uciekać.

W Piśmie Świętym ludzie obłąkali to ci, w których znajdowały się złe duchy, Chrystus swoją mocą wypędzał złe moce, oswobadzał człowieka, tak więc jak widzimy wynika to z ludzkiej słabości, niedoskonałości, musimy raczej pomagać sobie wzajemnie, a nie wyśmiewać się lub odwracać od tych ludzi, którzy są "normalni inaczej".

Musimy mieć odwagę, aby przemóc wszelkie uprzedzenia i mówić na ten temat otwarcie. Dla wielu jest to temat tabu, o którym lepiej nie rozmawiać, więc jeśli nie chcemy pomagać to chociaż nie przeszkadzajmy o osobom, które żyją w "innym świecie".

Chciałbym jeszcze życzyć nam wszystkim siły by duchem i ciałem trwać na tej ziemi i robić wszystko, aby wyprawy do naszych wymyślonych światów były zbiteczne.

Nie catkiem normalny
- Sebastian -



Nie stawiaj się
wipkszy,
jeśli będziesz
poniżej innych.
Tylko nadzany
pyszałek tak
postępuje...

KRÓTKI TEXT O MIŁOŚCI

Ostatnimi czasy można odnieść wrażenie, że o miłości powiedziano już wszystko. Mnóstwo nakręconych filmów, nagranych piosenek, półki w księgarniach uginające się od ciężaru pozycji z tą właśnie tematyką ugruntowują to przekonanie. Czy można się dziwić takiej sytuacji? Chyba nie. Miłość jest przecież wartością bezsprzecznie stawianą nade wszystko, najbardziej ludzką, najpiękniejszą. Wydaje mi się jednak, że owa wszechwiedza jest jedynie pozorna, a słowo "miłość" we wszelkich możliwych odmianach jest nadużywane wskutek błędnego pojmowania. Dla wielu zwrot "kocham Cię" stanowi odruch machinalny, wypowiedany bez głębszego zastanowienia. Miłość interpretuje się na różne, czasem nawet całkowicie skrajne sposoby zawężając tym samym zakres jej znaczenia.

Warto zatem przyjąć za punkt naszych rozważań zdefiniowanie pojęcia stanowiącego meritum sprawy, o ile oczywiście będzie to możliwe. Czym więc jest MIŁOŚĆ? To przede wszystkim poryw serca kierujący naszą uwagę w stronę jakiejś osoby, przedmiotu, czy wartości ogólnej (oczywiście w zależności od kontekstu, w jakim będziemy ją rozpatrywać). Prztoczoną powyżej, wprawdzie lapidarną, ale treściwą, definicję można uznać za pogląd w miarę obiektywny. Jest to jednak objaśnienie bardzo skromne i z pewnością nie oddaje całej istoty miłości. Ścisłe sprecyzowanie dalszej części definicji z zachowaniem obiektywnego spojrzenia stanowi bowiem rzecz praktycznie niemożliwą do zrealizowania. Krótko mówiąc - istnieje tyle form mówienia o miłości, ilu ludzi podejmuje się wysnuwania takich opinii. Mimo wszystko postaram się bardziej szeroko i precyzyjnie określić rozpatrywane pojęcie, chociaż zdaję sobie sprawę, że będzie to refleksja subiektywna. Swoją opinię pragnę zbudować w oparciu o analizę definicji sformułowanych przez wielkich myślicieli tego świata.

Na początku wspominałem o miłości nie tylko do konkretnej osoby, ale również do przedmiotu, czy idei (np. miłość do wartości narodowych). Często bowiem zapominamy, że umiłowanie niekoniecznie musi odnosić się do kogoś, lecz także czegoś. To spostrzeżenie pozostanie jednak na marginesie naszych rozważań, albowiem nie da się ukryć, że najczęściej pojawiającą się formą jest miłość międzyludzka. Właśnie na niej pragnę skupić główną uwagę.

Znany ze swych przewrotnych poglądów Fryderyk Nietzsche - m.in. twórca teorii "nadczłowieka" twierdzi:

"Miłość jest jedynie pułapką zastawioną na pojedynczego osobnika, żeby zapewnić trwanie gatunku."

Zdaniem tego filozofa jest to więc wartość chytrze zamaskowana, której człowiek ulega mimowolnie dając się wpędzić w pułapkę. Nietzsche nie traktuje miłości jako prawdziwego uczucia, lecz jako instynkt zapewniający przetrwanie gatunku. Trudno chyba podzielić ten pogląd.

Żyjący na przełomie XVI i XVII wieku filozof francuski Kartezjusz pisze:

"Miłość to namietność, która rozpala się w nas, choć żadną miarą nie dostrzegamy, czy przedmiot, co ją wzniecił zasługuje na nią." Ten fundamentalny racjonalista w zgodzie ze swą doktryną filozoficzną (rozum najwyższą wartością i jedynym narzędziem poznania) próbował również wytłumaczyć problem miłości. Jak widać uważa ją za źródło zaślepienia umysłu. Człowiek zatracą swój racjonalizm, a emocje biorą górę nad zdrowym rozsądkiem, co nie jest dobrym prognostykiem.



© PIOTR PAWKOWSKI

ciąg dalszy na następnej stronie

Znany rosyjski pisarz Lew Tołstoj przedstawia inną wizję:

"Prawdziwa miłość opiera się zawsze na odrzuceniu dobra indywidualnego."

Widzimy tutaj pojmowanie miłości jako kłoność przeciwstawną egoizmowi. Człowiek kocha naprawę, kiedy wyrzeka się swoich pragnień, przyjmuje postawę altruistyczną poświęcając się dla dobra innych. Moralisci chrześcijańscy upatrywali w takim postępowaniu źródła najwyższej cnoty.

Już średniowieczni filozofowie scholastyczni wiedzieli, że o miłości nie można mówić jednoznacznie. Rozróżniali miłość życzliwą i pożądaną. Zamiarem tej pierwszej jest dobro bliźniego, a więc to o czym wspominałem przy okazji interpretacji sentencji Tołstoja. Ta druga dąży natomiast do zafundowania podmiotem, lub raczej przedmiotem uczucia celem zaspokojenia własnych żądz. Naturalnie wartość moralną posiada jedynie pierwszy rodzaj.

Jako ostatnią pragnę przytoczyć definicję Stendhala. Jego zdaniem miłość jest wynikiem procesu duchowej krystalizacji określanego jako stopniowo narastające uczucie radości, jakiej dostarcza nam obcowanie z określoną osobą. Stendhal uważa tę miłość za prawdziwą i przeciwstawia ją "miłości od pierwszego wejrzenia", zanikającej najczęściej równie szybko jak się pojawiła.

Spośród wielu sentencji, których zasadniczym motywem jest rozpatrywane tutaj pojęcie wybrałem zaledwie kilka. Stanowią one chyba najbardziej reprezentatywną trybunę. Która z nich jest jednak prawdziwa? Odpowiedź na to pytanie jest niezmiernie trudna; patrząc obiektywnie - wręcz niemożliwa. W moim przekonaniu najważniejsza definicja będzie dopiero wynikiem syntezy wszystkich przedstawionych opinii.

MIŁOŚĆ to przede wszystkim specyficzny poryw serca, uczucie całkowicie odizolowane od czynników materialnych. Mimo iż wiodącą rolę należy przypisać namiętnościom, to jednak nie można kierować się wyłącznie emocjami (najczęściej ulotnymi), ale swoje decyzje i działania budować na gruncie zdroworozsądkowej analizy. W miłości nie ma miejsca na egoizm. Człowiek pragnący jedynie swojego dobra nie potrafi kochać. Naprawdę miłując ofiarujemy siebie innym. Ta ofiara wiąże się czasem z cierpieniem, ale zwycięstwo miłości daje nam radość i siły do pokonywania życiowych barier.

Nie istnieje miłość od pierwszego wejrzenia, to tylko chwilowe zauroczenie, które najczęściej umiera równie szybko, jak się narodziło. Prawdziwe uczucie kochania jest rezultatem obupólnego szczęścia, jakie daje stopniowe poznawanie drugiej osoby. Prawdziwa miłość nigdy nie umiera!

To obraz skrajnie idealistyczny. A jak rzeczywiście postrzegany jest ten problem przez dzisiejszą młodzież?

Ostatnio zupełnie przypadkowo wpadł mi w ręce egzemplarz popularnego pisma "BRAVO". Przeczytałem w nim wzruszającą historię z cyklu "Mój pierwszy raz". 16-letnia Kasia opisuje jak to przeżyła szaloną miłość. Tomka poznała na dyskotecie. Stała z przyjaciółmi, gdy on raczył ją obdarzyć zniewalającym spojrzeniem. Wiedziała od razu, że się w nim zakochała. Tomek poprosił ją do tańca. Bawili się do końca imprezy. Tak. Nie miała wątpliwości, że to była miłość! Później zrobili TO. Było cudownie. Chłopak nie przyszedł już na następne umówione spotkanie. Kasia trochę posmutniała, ale cieszy się, że mogła kogoś pokochać...

LUDZIE! DRODZY CZYTELNICY! PYTAM SIĘ WAS KRZYCZĄC: CZY TO JEST MIŁOŚĆ? Czy ta dziewczyna ma pojęcie o prawdziwych uczuciach!?

NIE, no bo skąd ma wiedzieć. Polska młodzież jest zalewana tego typu historyjkami. Redaktorzy młodzieżowych brukowców zwęszyli szansę na komercyjny sukces i co rusz aplikują nastolatkom obfite porcje uczuciowej oziebłości! Korzystajcie z życia, a co? To Wam się należy! Tak trzeba teraz czynić! To jest przecież nowoczesne! Trzeba być postępowym! Iść z prądem! A ja Wam powiem inaczej, tak jak prosty baba z Zakopanego:

"Z PRĄDEM BYŁE GOWNO PŁYNIE, A POD PRĄD INO ŚLACHETNO RYBA"

Nie dajcie się oszukać, idźcie pod prąd tym wyzwaniom i kochajcie naprawdę!

Robert Marcinkowski

ALL YOU NEED IS LOVE. ALL YOU NEED IS LOVE. ALL YOU NEED IS LOVE. ALL YOU

13

TAIZÉ PARIS 1994-1995

Niedawno odbyło się Europejskie Spotkanie Młodych organizowane przez braci z Taize. W tym roku zgromadziło ono w Paryżu ponad 100 000 uczestników ze wszystkich krajów Europy Wschodniej i Zachodniej, a także młodych z 54 krajów innych kontynentów. Spotkanie w Paryżu było siedemnastym dorocznym Spotkaniem Europejskim. Jest ono etapem animowanej przez braci z Taize Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Spotkanie paryskie poprzedzały zjazdy Taize m.in. w Monachium, Wiedniu, Budapeszcie, czy Wrocławiu.

Miałem przyjemność uczestniczyć w tegorocznym Spotkaniu w Paryżu. Chciałbym podzielić się z Wami moimi wrażeniami z pobytu od 28 grudnia 1994 do 1 stycznia 1995 w stolicy Francji. Myślę, że można pominąć atrakcje naszej Pielgrzymki związane z podróżą, która nie była zbyt przyjemna. Odległość prawie 1,5 tys kilometrów przebyta "wspaniałym" polskim AUTOSANEM sprawia wrażenie drogi dookoła świata. Cóż, trzydzieści godzin bez klimatyzacji, toalety, telewizora i dobrego audio to istna męka. Mimo tego były naturalnie momenty wesołe, szczególne, które nadają temu sposobowi przemieszczania się specyficzny, niezapomniany charakter. Oczywiście nie podróż sama w sobie była dla nas najważniejsza. Nie chodziło bowiem o to, by wspólnie spędzić czas w autokarze, zmęczyć się i potem wrócić do Polski. To byłoby bardzo płytkie, można by rzec głupie. Naszym celem było dotarcie nie tyle do Paryża, co na Europejskie Spotkanie Młodych tam odbywające się. Tak więc dla nas wojaże tzw. "autobana" przez Niemcy, Holandię, Belgię, Francję to czas nie najważniejszy, lecz wtedy nasza autokarowa grupa lepiej się poznała, można było śpiewać, razem modlić się. Chyba dla wszystkich z nas czas spędzony w autokarze był okresem głębokiego oczekiwania na to, co dzieć się miało w Paryżu. Jak pokazała nam niedaleka przyszłość, naprawdę było na co czekać, nie tylko ostatnie trzydzieści godzin w polskim autokarze, lecz również cały rok poprzedzający ów zjazd młodzieży z całej Europy. Brak telewizora w naszym pojeździe zrekompensowany był modlitwą, dzięki której podróżowało nam się radośniej.

Notabene chcę dodać, że bracia z Taize organizują u siebie, tj. w Taize tygodniowe spotkania młodych i nie tylko. Co roku w okresie letnich wakacji z Gostynia jedzie tam ok. pięćdziesięcioosobowa grupa ludzi z ks. Jarosławem Piętą ze Świętej Góry. Nasz wyjazd do Paryża również odbył się pod opieką ks. Jarosława. Myślę, że należą się temu księdzu szczerze podziękowania. Wszystkich chcących w przyszłości uczestniczyć w Pielgrzymce Zaufania przez Ziemię (Taize) proszę o kontakt z ks. Jarosławem.

Czas oczekiwania się wreszcie skończył. Dotarliśmy do Paryża. Przybyliśmy na Europejskie Spotkanie Młodych. Wszyscy udaliśmy się do ogromnej hali z napisem "Przyjęcie Polaków". Tam czekał na nas sztab ludzi mających wyjaśnić nam szczegóły naszego pobytu w Paryżu (odnośnie zakwaterowania, posiłków, tematów rozważań, etc.). W tym miejscu trzeba było uiścić opłatę za nasz pobyt na Spotkaniu. Była to kwota 120Fr (różna dla poszczególnych narodowości - w zależności od warunków ekonomicznych ich państw).

Na początku całość zdaje się być wielką niewiadomą. Większość z nas nie zna dobrze języka obcego (francuskiego lub niemieckiego, lub angielskiego), ma przeczucie, że zgubi się gdzieś w mieście. Co więcej, nie wie, gdzie będzie mieszkać (sala gimnastyczna, u rodziny francuskiej?), nie wie z kim. Jednym słowem w głowie myśli tworzą chaos. Jednakże już po kilku godzinach po przybyciu wszystko okazuje się jasnym, czystym i klarownym. Duży Paryż wydaje się miastem do strawienia, metro przestaje wyglądać jak

Lau - da - te Do - mi - num, lau - da - te Do - mi - num, om - nes gen - tes, al - le - lu - ia - al - le - lu - ia - ia - ia.
 Louez le Seigneur, tous les peuples, / Praise the Lord, all you peoples. / Lobt den Herrn, alle Völker. / Lodate il Signore tutte le genti. / Wychwalajcie Pana wszystkie narody. / Вещайте славу Господа все народы. Аминь!

ziewający ogniem smok, a rodziny, u których spi większość z nas tworzą cudowni ludzie. Zaskakują swą życzliwością, darzą nas ogromną sympatią. Zaaklimatyzowanie się w "nowym świecie" w większości przypadków przebiegała bez zgrzytów i płaczu za domem.

Takie szybkie przystosowanie się do otoczenia wyraża pierwszą, rozpatrywaną chronologicznie, wartość Europejskich Spotkań (nie tylko pod szyldem Taize). Jest to uświadomienie młodzieży, że wszyscy ludzie wierzący w Boga na całym świecie nie są dla siebie obcy. Potrafią sobie pomagać, jeśli tylko warunki finansowe im na to pozwolą. Ci mniej zamożni nie pozostają w tyle. Ich ciepłe uśmiechy i dobre słowa ogrzewają nasze serca. To, że dotąd obcy nam ludzie przestają być nieznanymi i zaczynamy im ufać, poznajemy ich zwyczaje, podporządkowujemy się im (choćby jeśli chodzi o spożywanie posiłków), świadczy o ogromnej poznawczej i jednoczącej roli Spotkań. Poznajemy kulturę ludzi, u których mieszkamy, ich wiarę. Niektórym z nas wydaje się, że np. **PROTESTANCI**, to ludzie zupełnie nam obcy. Spotkania takie jak to w Paryżu uczy pojmowania życia wiary inaczej niż do tej pory. Nie chodzi tu wszakże tylko o to, że spotkaliśmy się z kimś, kto jest innego wyznania niż my. Dowiadujemy się przez to, że wszystkim nam prześwieca jeden cel - **BÓG**. Przekonanie to wypływa zwłaszcza wtedy, gdy na wielkiej hali targowej, przeznaczonej na czas spotkania na miejsce modlitwy, spotyka się kilkadziesiąt tysięcy ludzi i wspólnie śpiewa te same pieśni, wspólnie modli się, nie wstydy się wzruszenia, nie wstydy się łez, uśmiechu, dobrego słowa. Jest to przepiękne, że młodzi z całej Europy na określony czas przyjeżdżają na wyznaczone miejsce, żeby wspólnie chwalić Boga i prosić Go o łaski podobne ludziom na całym świecie. Modlitwy prowadzone były w duchu Taize. Kto miał kiedyś styczność z Taize wie, co to oznacza. Trzon modlitw wypełniają przepiękne kanony i pieśni znane młodzieży z całego świata. Cudowna melodia, proste słowa. Tyle wystarczy, by wywołać odpowiedni nastrój. Modlitwa to także tłumaczone na wiele języków kazania brata Roger i indywidualna spokojna modlitwa. Ktoś zadałby pytanie. Dlaczego w takim razie Spotkania takie odbywają się w wielkich miastach, gdzie jest wiele obiektów do zwiedzania, oczy cieszą widoki drapaczy chmur, wspaniałe mosty etc.? Czy nie można by spotkać się gdzieś w środku lasu np. w Rosji? Czy nie wydaje się to nierozsądne - "ściągać" młodych do Paryża, stawiać wspólną modlitwę wielu nacji ponad kuszącą swym ogromem wieżę Eiffla, Pola Elizejskie, czy Wersal? Okazuje się to bardzo trudne do teoretycznego wyjaśnienia. Przed wyjazdem też tego nie rozumiałem. Jednak w trakcie pobytu na Spotkaniu "oczy mi się otworzyły". Może wydać się to śmieszne, lecz w obliczu Boga, wspólnej modlitwy, wspólnego przeżywania w środku Paryża mszy dla Polaków (było nas tam ok. 45 tys. !!!) wieża Eiffla robi się jakaś mała, Wersal przypomina przydrożny parking z tłumem ludzi, a Pigal jest ostatnim miejscem, do którego chce się pójść. W obliczu świętego spokoju panującego w miejscu modlitwy ruch uliczny zdaje się być piekłem. Zatem poprzez kontrast dostrzec można kolejną wartość niesioną na ramionach Europejskiego Spotkania Młodych. Jest to uświadomienie sobie, że wszystko, co nas otacza jest ważne, piękne, niepowtarzalne, cudowne, przejmujące, wzruszające, ale jest niczym, jeśli porówna się to z naszą wiarą, Bogiem, modlitwą.

Do takich wniosków uczestnik nie dochodzi zupełnie sam. Pomagają mu w tym dyskusyjne spotkania w małych kilkuosobowych grupach. (Wtedy można również doskonalić angielski, francuski, rosyjski, etc..) Przyczyniają się do tego także liczne konferencje

tłumaczone na wiele języków, sama modlitwa, czy list brata Roger skierowany do wszystkich pielgrzymów. "Zadziwienie miłością" (tytuł listu) - to przedmiot rozważań brata Roger. Wartości samego orędzia głównego pomysłodawcy Spotkań, założyciela zgromadzenia w Taizé, dziś już człowieka w podeszłym wieku to temat na inny artykuł.

Europejskie Spotkanie Młodych w Paryżu to dla nas wszystkich wielka nauka, doświadczenie miłości, poznanie wielu ludzi, zaczerpnięcie "żywej wody miłości" u samego źródła, do którego zawsze będziemy powracać i gasić swoje stale narastające pragnienie. Gdybym miał określić owe Spotkanie krótkim hasłem, przesłaniem ująłbym to następująco: Przyjedź, popatrz jak inni kochają, naucz się kochać, włóż całego siebie.

Jednak Europejskie Spotkanie Młodych nie jest przez wszystkich uczestników rozumiane jednakowo. Nie wszyscy przyjechali do Paryża, aby się modlić, pogłębiać swoją wiarę, dzielić się wrażeniami z rówieśnikami z wielu krajów. Wśród nas byli i tacy, którzy odrzucili daną im szansę zaczerpnięcia, jak pisze brat Roger, "wody żywej, która lśni w głębi nas". Zabrakło w nich zadziwienia miłością. Jak wspominałem wcześniej w Paryżu było ok. 45 tys. Polaków deklarujących się współuczestniczyć w Zjeździe Taizé. Mimo, że stanowiliśmy prawie połowę wszystkich uczestników nie zawsze można było się z tego cieszyć. Bardzo odosobnione były przypadki nadużywania alkoholu przez polską młodzież, lecz niestety kojarzone były czasem ze wszystkimi Polakami.

Ci, którzy nie otworzyli swych serc na piękno owego Spotkania tj. modlitwę, wspólne przeżywanie obecności Boga, spacerowali po paryskich ulicach, stali w długich kolejkach pod wieżą Eiffla, etc.. Z radością mogę stwierdzić, że nie wiadomo mi o takich zdarzeniach wśród osób z gościnnej grupy. Świadczy to o dobrym przygotowaniu się nas wszystkich do Europejskiego Spotkania Młodych.

Po długim i owocnym pobycie we Francji powróciliśmy wreszcie do Gostynia, gdzie modlitwą zakończyliśmy kolejny etap naszej Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię.

KUba



EUROPEJSKIE SPOTKANIA MŁODYCH

Kilka wspomnień sylwestrowych

Co roku pod koniec grudnia, ludzi ogarnia prawdziwe szaleństwo. Każdy, kto odrósł troszeczkę od ziemi, spieszy (zaopatrzonego w buteleczkę szampana lub innego, w zależności od gustu, trunku) na sylwestrową imprezę. Bala, prywatki, przyjęcia, dancingi zapełniają się zgłodniałymi zabawy ludźmi, którzy w ostatnim czasie nie mieli okazji wyszaleć się.

A jak wyglądało przywitanie Nowego 1995 Roku w Gostyniu?

Już od południa nasiliły się odgłosy występów, które było już słychać od połowy grudnia, na szczęście nie było to kolejne powstanie, ani też bojkotki strajkujących robotników, czy też III wojna światowa, tylko... zabawy z fajerkami. Efektem tego kilka wybitych szyb, kilka poparzeń i palpitacji serca wpędzenie w stresy niektórych zwierząt domowych, które nie wiedziały jak reagować na usłyszane hałasy. Większość barów i kawiarni tego dnia było zamkniętych, te z nich, które były czynne tej nocy oferowały moc niespodzianek. Na przykład w barze "U Kazia" jeden z przebywających tam prezentował nową modę-przystrojone w łańcuchy choinkowe, dodatkową atrakcją może być fakt,



POWROTY Z BALI BYŁY TRUDNE...

iż można było w jego wykonaniu usłyszeć kilka kolęd. Ale na tym nie koniec, kolony gość, zaproszony prawdopodobnie w ramach spotkania z ciekawymi ludźmi opowiadał wszystkim..., a następnie każdemu z osobna historię swojego życia, jak to kiedyś pożyczął bankom pieniądze, a następnie razem z tymi bankami zbankrutował.

Gostyński deptak zapełnił się ludźmi, którzy byli tak już zmęczeni zabawą, mimo bardzo wczesnej pory, że wprost padali z nóg i słaniali się z wyczerpania. Ci, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w podstawowe akcesoria sylwestrowe z żądzą w oku, przeżykaną pospiesznie ślinką zaczepiali przechodniów z pytaniem: "Panie, gdzie tu można kupić wódkę".

A o północy punkt kulminacyjny-wycie syren (i sąsiadów), bicie dzwonów (i kieliszków), strzały petard (i korków od szampana), czyli wszystko po staremu, jak co roku.

Pewnym ewenementem były nowe zwyczaje, które próbowano zaszcześcić w tym roku w naszym mieście. No bo obchodowa nowość jest zamiast wyrzucania petard z balkonu, wyskakiwanie z niego. Wbrew pozorom nie jest to wcale bezpieczniejszy sposób uniknięcia obrażeń wywołanych zapaloną petardą. Być może udaje się przez to uniknąć poparzeń, ale skok z czwartego piętra nie należy do przyjemności. Kolejnym zwyczajem, jest nie przyozdabianie domów kolorowymi światełkami i białą równie szykowną, świąteczną wystaw, lecz smarowanie okien wystawowych odchodami. Specyficzny to zwyczaj i śmieć wątpię, czy się przyjmie wśród gostynian.

Niestety, nie wszyscy doczekali północy, padli w walce z najgorszym wrogiem-wódką. Postępując zgodnie z hasłem-"WÓDKA TO TWÓJ NAJGORSZY WRÓG, WIĘC LEJ JĄ W PYSK" oglądali rozświetlane petardami niebo z perspektywy dywanu.

Tak więc dla wszystkich (i tych, co czuwaliby i tych, co spali) równo rozpoczął się kolejny rok. Nie nastąpił koniec świata, lecz tylko wymiana pieniędzy, wszyscy staliśmy się o rok starsi, ale czy mądrzejsi? Ilu z nas mimo "nauuczki" z tego roku obudzi się 1 stycznia 1996 roku z wielkim kacem...

Mewka

A W NOWY ROK SUSZA...



"Więc odejdzże od nas, lub jeśliś nie głupiec, poczeka na ciebie zadupie"
(K. Daukszewicz)

UPADEK

"Upadek" to tytuł filmu prod. "USA" z Michaeliem Dauglasem. Przedstawia on obraz pewnej dzielnicy wielkiego miasta: gangi osiedlowe, bezsensowne działania człowieka, nietolerancyjną głupotę itp., czyli upadek moralny człowieka żyjącego chwilą, którego nie obchodzi, co będzie jutro.

Również w Polsce zauważamy upadek wielu dziedzin życia takich jak np. kultura.

A **właśnie**: dzięki polskiej kulturze i sztuce przetrwała polskość pod zaborami (1785-1918).

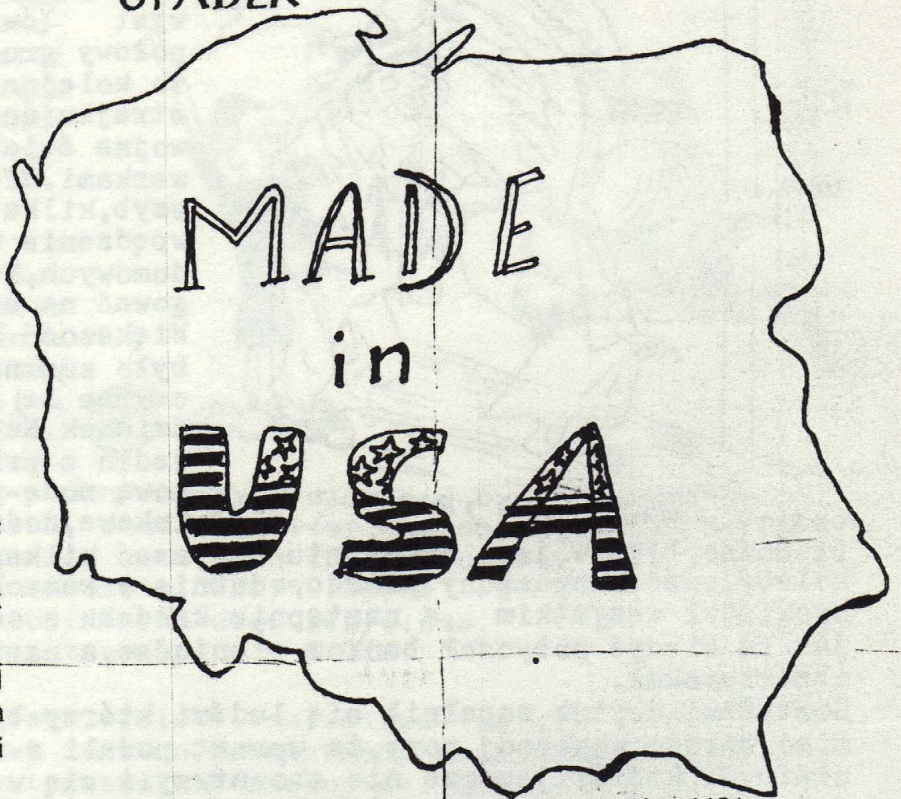
Powoli ulegamy wpływom "zachodu." Bardzo dużo jest filmów sprowadzanych z USA. Nie zawsze są to filmy wartościowe. W szczególności prym wiodą serie np. "Dynastia" (obecnie "Dynastia Colbich") po obejrzeniu kilkudziesięciu odcinków dochodzimy do wniosku, że ojciec staje się synem swojego syna, a mąż bratem swojej żony, dowiadujemy się też, że ^{homoseksualista} jest w stanie pokochać kobietę, a następnie rzucić dla innego. Jedyny morał z tego płynący jest taki: Sprawdź dokładnie daty urodzenia ludzi z tobą żyjących, bądź bogaty (tacy mają lekko w życiu) i broń Boże nie ufaj nikomu (nawet patrząc w swoje odbicie zlustrowaj dokładnie stojącego przed tobą typa).

Telewizja w Stanach również dba o edukację najmłodszych obywateli serwując im ładne bajki jak np. bajka kryminal pt. "Turtlesy". W bajce tej dobre żółwie mutanty wraz z dobrym szczurem mutantem żyją w ohydnych kanałach wielkiego miasta i walczą z przybyszami niewiadomego pochodzenia. W sumie chodzi o to, że dobro goni zło, dogania je, dobro zwycięża, ale zło nigdy nie ginie, czyli zła nigdy nie da się zwyciężyć. Te żółwie są chyba szurnięte ze skłonnościami sadystycznymi. Zamiast raz na zawsze załatwić intruza bawią się z nim, pozwalają mu niszczyć miasto i kiedy jest już wspaniała okazja, żeby gościowi **dokopać**, puszczają go wolno. I tak jest co tydzień. Podziwiam scenarzystę za wytrwałość w monotonnym wymyślaniu kolejnych bzdurnych odcinków i dziwię mu się, dlaczego nie wymyśli czegoś nowego.

Oczywiście, jak każda bajka tak i ta posiada morał: Wcinaj pizzę i nie próbuj walczyć ze złem, bo i tak nigdy nie wygrasz.

Młody człowiek od smoczka przyzwyczaja się do kryminalów i przemocy.

Przeczytałem w "G. Poznańskiej", że dwóch nieletnich chłopców zabiło pięcioletnie dziecko. inspiracją był dla nich horror (prod. USA) *Chuckyll*, w którym to



niewinna z pozoru laleczka opętana przez diabła mordowała w bestialski sposób swoje ofiary. Miesiąc temu mogliśmy ten wartościowy" film oglądać dzięki *Polsatowi..

Dlaczego zalewają nas filmy z USA ? Chyba dlatego, że w Polsce jest mało pieniędzy przeznaczonych na kręcenie filmów, a nasi aktorzy, którym nie udaje się zrobić kariery i nie posiadają siły przebicia, chwytają się przeróżnych zajęć.

Najbardziej denerwuje mnie to, że polski aktor, który kiedyś grywał w filmach, robi z siebie dumnia w idiotycznych programach i teleturniejach.

Ostatnio ściągnęliśmy z zachodu teleturniej: "Familiada", w którym rej wodzi Karol Strasburger (znany z filmu "Zabij mnie glino). Jest to obok "Randki w ciemno" i "Kółka fortuny" jeden z najidiotyczniejszych teleturniejów. Polega on na odgadywaniu gustów ankietowanych, typu : najbardziej sexy polska aktorka? Co nosisz w prawej kieszeni, a co w lewej, którą ręką mieszasz herbatę? (Osobiście wolę to robić łyżeczką.) Czy też bardziej wyszukane: czym leczyć kaca, przed czym człowiek ucieka na koniec świata (przyznam, że nigdy tam nie uciekałem) i wiele innych pasjonujących pytań.

Rola tego biednego aktora polega na "sypnięciu" jakimś dowcipem (od którego niekiedy słabsi nerwowo mdleją, choć bywają czasem, bardzo dobre), od czasu do czasu (ku uciesze gawiedzi) odczytaniu praw i przywilejów stronom walczącym, podaniu pytań i powiedzeniu formułki: "A komputer na to..." Poza tym trzyma w finale za biodro, albo ramię, w zależności od płci odpowiadającego, aby ten nie upadł w razie omdlenia, na wieść o wygranej lub porażce.

Innym aktorem zarabiającym w tak "wyszukany" sposób jest pan Wysocki, który prowadzi program pt. *Tęsknoty i marzenia*, a który grał między innymi w "*Wiernej rzece*". Jest to program, w którym wybrani przez niego młodzi ludzie najpierw przebierają się i charakteryzują, a następnie "małpują" swoich idoli, podobnie jak w "*Mini liście przebojów*". Gdy już skończą, mówią parę słów o sobie i o osobie, którą ubóstwiają. Np. ostatnio wystąpił fan Piłsudskiego. Był zafascynowany osobą Marszałka, dlatego, że jego pradziadek walczył w legionach, a on jako ośmioklasista uczył się o Piłsudskim. Próbowałem znaleźć jakieś podobieństwo między nim a marszałkiem, jedyne jakie znalazłem, to kolor skóry. Marzeniem tego młodego człowieka jest dostanie się do technikum gastronomicznego, uwielbia zapasy (w wadze półciężkiej) i chciałby zostać kucharzem (w hotelu z gwiazdkami), a zarazem mistrzem świata w zapasach (jak widać duża zbieżność zainteresowań). Następnie pan Wysocki życzył wszystkim szczęścia, a przede wszystkim zdrowia (szczególnie fizycznego) i tak skończył się program. Dziwię się a zarazem podziwiam pana Wysockiego, że ma tyle siły, aby prowadzić tak pozbawiony sensu program.

W Stanach aktor z pewnością nie prowadziłby *Familiady*, czy też *Tęsknot i marzeń*, który to program, według mnie powinien prowadzić psycholog albo psychiatra; bo w końcu co może aktor poradzić człowiekowi, który chce być kucharzem- zapaśnikiem i Marszałkiem Piłsudskim w jednej osobie.

Mam nadzieję, że okres naszego polskiego "zadupia" jest tylko chwilowy. Na szczęście po nocy zawsze następuje dzień, chyba, że przyjdzie zaćmienie...

Michał Woźniak

NA SPORTOWO ODLOTOWO...

Kilka tygodni temu wspólnie z kolegą ze szkolnej ławy doszliśmy do wniosku, że zajęcia lekcyjne zbyt często upływają pod znakiem monotonii.

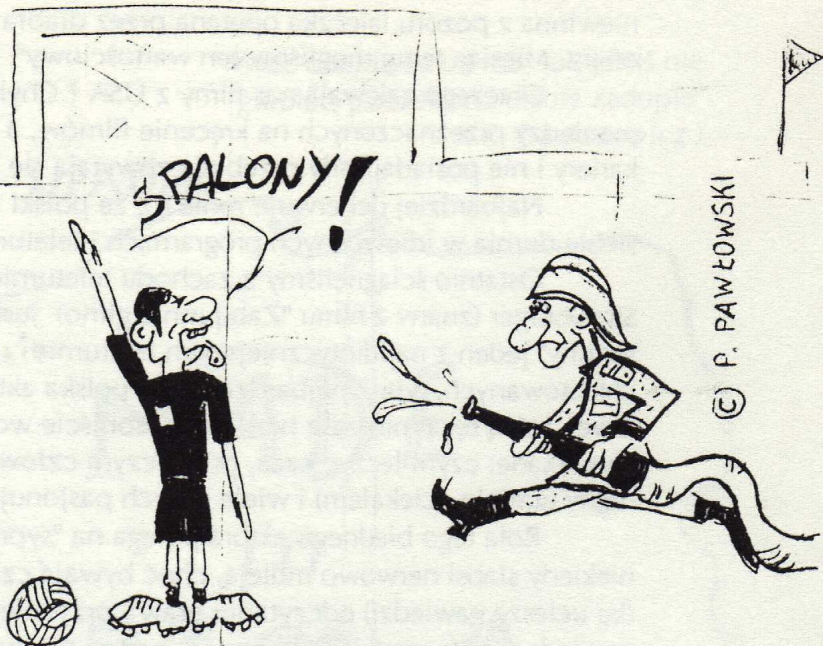
Jak łatwo zauważyć, nie jest to spostrzeżenie wyjątkowo odkrywcze. Tym razem postanowiliśmy jednak przedsięwziąć praktyczne kroki zmierzające do znalezienia ciekawego sposobu na zabicie szkolnej nudy.

Powstało tylko pytanie: "Co zrobić, aby poprawić minorowe nastroje?" Nagle w głowie zaświtał pomysł połączenia lekcji z najbardziej lubianą w naszym kraju dyscypliną sportową, a więc piłką nożną. Przyznacie sami, że na pierwszy rzut oka synteza tych dwóch rzeczy wydaje się być zjawiskiem nienaturalnym. Mimo wszystko postanowiliśmy spróbować. Tak się złożyło, że akurat w rozkładzie szkolnych zajęć widniały dwie lekcje pod rząd tego samego przedmiotu. Ramy czasowe pasowały zatem idealnie - 2*45 minut. Analogia była więc oczywista. A oto relacja z przebiegu spotkania:

Zawodnicy niezwykle skupieni wybiegli na boisko (zajęli miejsca w ławkach). Zanim sędzia dał znak do rozpoczęcia pojedynku przedstawiono składy zespołów (sprawdzono obecność). Okazało się, że kilku zawodników nie mogło wystąpić w meczu z powodu kontuzji (zwolnienie lekarskie) lub gościnnych występów na innych stadionach (wyjazd do babci). Ponadto jeden z piłkarzy musiał opuścić drużynę ze względu na dyscyplinarne zwolnienie go przez prezesa zespołu (dyrektora). Powodem tej kontrowersyjnej decyzji było notoryczne opuszczanie treningów (wagary). Obecnie zawodnik szuka klubu ... (no comments)

Mecz rozpoczął się huraganowymi atakami gospodarzy (nauczyciela), ale już w pierwszej minucie spotkania w sytuacji sam na sam znalazł się zawodnik gości (jeden z uczniów wyleciał do odpowiedzi). Był to piłkarz o wyjątkowo słabych umiejętnościach sportowych. Na marginesie można dodać, że dwa lata temu miał bardzo nieudany sezon (został w tej samej klasie), a na razie trudno powiedzieć, czy w przyszłym roku znajdzie jeszcze miejsce w podstawowym składzie... Powróćmy jednak do gry. Wspomniany już zawodnik na polu karnym (przy biurku profesora) próbował wprawdzie rozmaitych dryblingów, sztuczek technicznych, ale zwodami nie udało mu się zaskoczyć doświadczonych gospodarzy. W myśl zasady "niewykorzystane sytuacje się mszczą" miejscowi przeprowadzili szybki kontratak, wobec siły którego goście okazali się bezradni (uczeń otrzymał ocenę ndst). Dalsza część pierwszej połowy przebiegała już całkowicie pod dyktando gospodarzy (profesor prowadził wykład). Większość zawodników drużyny przeciwnej była rozkojarzonych, myślami krążyła w obłokach całkowicie ignorując przebieg gry. Piłkarze zaczęli powoli opadać z sił i niecierpliwie oczekiwali na gwizdek kończący pierwszą część meczu (dzwonek). Podczas przerwy sportowcy mieli okazje uzu-

ciąg dalszy na następnej stronie



© P. PAWŁOWSKI

pełnić zapas płynów i potencjał kalorii (szkolny sklepik przeżywał istne obłędzenie).

W drugiej połowie spotkania goście zupełnie zlekceważyli konkurenta, ani na chwilę nie zwracali uwagi na poczynania rywala, czego efektem było ogromne zamieszanie panujące w szeregach zespołu przyjezdnych (w klasie aż huczało od uczniowskich rozmów). Natomiast przeciwnik wszelkimi metodami usiłował uspokoić chaotyczną grę. Kilkakrotne ostrzeżenia nie przyniosły jednak pożądanego rezultatu. Goście poczynali sobie coraz odważniej (zrobił się niezły harmider) uciekając się przy okazji do bardzo brutalnych fauli. Po takim zagranianiu jeden z piłkarzy za niesportowe zachowanie (rozróbę podczas lekcji) ujrzał żółtą kartkę (uwagę w dzienniczku). Przez chwilę próbował kwestionować decyzję arbitra, ale namiętne prośby i błagania na nic się nie zdały. Sędzia stanowczo trwał przy swoim stanowisku i nie wyraził akceptacji dla argumentów oponenta. Dodatkowo zaznaczył, że w przypadku jnych kroczeń przeciwko piłkarskim przepisom zawodnik będzie musiał stawic się wraz ze swoim menadżerem (w towarzystwie rodziców) celem nałożenia stosownych sankcji dyscyplinarnych...

Ten epizod, jak się później okazało, był najciekawszym fragmentem drugiej połowy, bowiem do końca spotkania nic interesującego się nie działo. Mecz był prowadzony w bardzo jednostajnym tempie, a z boiska wiało nudą (profesor kontynuował wykład). Inicjatywę całkowicie przejęli gospodarze, natomiast drużyna przeciwna (uczniowie) w ogóle nie miała ochoty do gry (no comments - sami wiecie jak czasem bywa...). Piłkarzy ogarniała tajemnicza sennosc, ociężale poruszali się po murawie stadionu, spoglądając z niecierpliwością na boiskowy zegar. Ostatnie minuty upłynęły bowiem pod znakiem oczekiwania na końcowy gwizdek. Wreszcie minęła 45 minuta meczu i rozległ się charakterystyczny sygnał (dzwonek). Mimo to sędzia jeszcze nie kończył pojedynku. Za przerwy w grze doliczył kilka minut i spotkanie zakończyło się poza okresem regulaminowego czasu.

Po meczu najbardziej zadowoleni, mimo słabego występu, byli goście, którzy z nieukrywaną radością opuszczali płytę stadionu.

Do całkowitego spełnienia wymogów prawdziwego sportowego SHOW zabrakło jedynie wymiany koszulek... Być może uda się innym razem. Rozgrywek ligowych na pewno nie zabraknie, wszak sezon kończy się dopiero w czerwcu...

Ze stadionu przy ulicy Tuwima mówił
Wasz sprawozdawca:

Robert Marcinkowski

P.S. Wszystkich amatorów sportu (i nie tylko) zachęcam do aktywnej obserwacji życia szkolnego. Możliwe, że efekty Waszej pracy będziemy mogli oceniać na łamach następnego "Schizola" czytając np. relacje z zawodów ... bokserskich. To dopiero byłaby atrakcja!

NIECH ŻYJE KINO !

Tak się składa, że o wiele łatwiej jest krytykować pewne zjawiska, aniżeli próbować doszukiwać się dobrych stron. Kontestacja jest przecież jedną z cech przypisywanych młodzieży. Może jest w tym odrobina prawdy, ale potrafimy również docenić godne uwagi rzeczy, jak choćby działalność gostyńskiego kina. Nie sposób przeoczyć, że po okresie długotrwałej stagnacji ta instytucja przeżywa wyraźny renesans. Wiele ciekawych seansów oraz systematycznie rosnąca liczba widzów są doskonałym dowodem na to, że KINO wraca do łask. Tak trzymać!

KINOMAN

Miłość jak wino!

Czasami przyjeżdżasz do Gluchowa na...

Od zarania dziejów ludzie poszukują przyjaciół. Przez miliony lat zauważono wiele interesujących i skutecznych metod pozyskiwania kobiety przez mężczyznę i na odwrót. Nie wszystkie strategie okazywały się moralnie odpowiednie. Jednak cel uświęca środki - to jest główna zasada polityki tzw. miłości. Dlatego większość kłamała, że jest naj-... To również niezbyt czasem wychodziło, lecz z biegiem lat łgarstwo było coraz doskonalsze i fabrykowanie "miłości" było coraz przyjemniejsze i prostsze. Wielu ludzi zastanawiało się nad tym, dlaczego tak jest, że ludzie obsypują się bujdami, aby być nieszczęśliwymi. Kiedyś uzasadniano to tym, że w jaskini w dwoje jest cieplej, później argumentacja sprowadzała się do wzajemnego usługiwania sobie, teraz uważa się, że chodzi o wspólną dyskotekę, a coraz częściej myśli się, że chodzi o miłość. Jednak ten ostatni argument okazuje się najczęściej błędnym, gdyż po kilku latach "przyjaciele" rozchodzą się nie zauważając w sobie zalet, o jakich plotkowali w tzw. okresie narzeczeństwa - w Jaskini krzesząc ogień, czy w dyskotece krzesząc równie szybko rytmy TECHNO. Jak wykazują badania socjologiczne zdarzają się oczywiście wypadki pozytywne "miłości" nasączonej polityką. Okazuje się, że dyplomacja ma i swoje dobre strony. Niestety tych, którym się udało, jest niewiele.

Oto kilka przykładów jak można pozyskiwać partnera. Niestety, nie wiem, na ile są to sposoby skuteczne. Oceńcie to sami.

O jaki wysoki!

♥ Uwaga! Poszukuję bratniej duszy (nie muszę być samotnie). Warunki: ma 15-20 lat, nie pije, nie pali, słucha każdej muzyki, pragnie miłości. Niech napisze do 15-letniej dziewczyny spełniającej te właśnie warunki. Odpisz w 100%.

Miła blondynka
Może w czymś pomożesz mi

♥ Cześć! Jesteś szatynką o piwnych oczach, mam 22 lata i 172 cm wzrostu. Lubię używać disco i dobre filmy z akcją. Proszę o znać fajnego chłopaka w wieku 20-25 lat. Cenię uczciwość, szczerść i duże poczucie humoru. Lubie mocniejsze i łatwiej przychodzi. Opiszę Cię. Każdy list w 100% Ept. mile widziane - zwrot zapewni.

Lusia

SARAFENTALNE CZ. 3

poznamy się

♥ Chłopaka, który 15 X o godz. 13.00 idąc do Słowiańska, powiedział mi cześć i miał się spotkać ze mną 2 X na ul. Towarowej, bardzo proszę o ponowne przyjscie w to samo miejsce w najbliższy poniedziałek o 19.30

Kuka

MIKOŚĆ JEST JAK WINO...

♥ List gończył Chciałabym nawiązać kontakt z chłopakiem z cmentarza (1 XI 94r.). Stałeś cztery groby dalej. Miałeś na sobie kurtkę, dzinsy i rakotoryja. Miałem długą, czarną spódnicę i brązową kurtkę. Dwa lata temu ty napisałeś do rubryki "Poznajmy się", ale mi zabrakło odwagi, by do ciebie napisać. Proszę o kontakt.

Dziewczyna z cmentarza

Ach, te laski...

DWA PRZYKŁADY PROSTO Z CMENTARZA

♥ Chciałabym bardzo poznać chłopaka, którego widziałam na cmentarzu dnia 31 X 94r. w towarzystwie jeszcze jednego chłopaka. Masz długie, czarne włosy, jesteś dość wysoki i miałeś na sobie jasną, dzinsową kurtkę oraz spódnicę. Chyba - koloru czarnego, ale nie jestem pewna. Sprzątałeś grób niedaleko kaplicy, a ja przechodziłam w towarzystwie dwóch pań. W pewnym momencie spojrzeliśmy na siebie i uśmiechnęliśmy się. Byłam ubrana w fioletową kurtkę i czarne spódnice. Mam nadzieję, że wiesz o kogo chodzi i odpowiesz na mój anons, gdyż pragnę cię poznać.

Ps. Spodobały mi się bardzo twoje oczy.

Zauroczona Beata

♥ Chciałabym odnaleźć pewną piękną dziewczynę, którą widziałam w kinie "Panorama" dnia 31 X na filmie "Cztery wesela i pogrzeb", o godz. 20.00. Jesteś piękną brunetką o ciemnych oczach. Miałeś na sobie jasno-kolorową kurtkę z koca w kratkę i długą czarną spódnicę. Stałaś w holu z przyjaciółmi, a ja stałam z dwiema dziewczynami. Spojrzeliśmy sobie w oczy, a później czarując się uśmiechnęłam. Na seansie siedziałas tuż za mną. Myślę, że mnie pamiętasz. Jeśli możesz, to błagam cię o kontakt, lub chociaż jedno spotkanie. Adres w redakcji.

Michel

Prosimy o kontakt cztery dziewczyny, które miały się spotkać z nami w "parku sztywnych" 22 X br. Niestety, było to nie możliwe. Dlatego prosimy o spotkanie w poniedziałek po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 15.00 na pl. Kosciuszki (kolo łabe-dzi).

Pięciu przystojniaków z "Konjora"

PARK SZTYWNYCH NA KABEDZIE...

♥ Osiemnastoletnie brzydkie kaczkę pozna powód do radości w wieku od 18 do 22 lat. Mile widziane: wariackie uspo-sobienie, stalowe nerwy i wielka ochota na długie spacery. Czekając niecierpliwie Smutaska



♥ Hej! Pilnie poszukujemy STOP. Koniecznie dwóch przystojniaków STOP. W wieku 16 - 18 lat STOP. Jesteśmy naprawdę odlotowymi dziewczynami STOP. Mamy skończone 15 lat STOP. Czekamy na wszystkie propozycje STOP. Foto mile widziane STOP.

Szalone STOP

♥ Chciałabym poznać dziewczynę, którą widziałem dnia 1 XI na ul. Westerplatte w Lesznie. Kupowałaś czerwony róż. Byłaś ubrana w żółtą kurtkę z napisem z tyłu, długie czarne getry. Proszę o kontakt.

Goździk

STOP NUDZIE?

Kuchnia babci Jańci

♥ Poszukiwany żywy lub martwy - chłopak, którego widziałam w środę, tj. 26 X 94r. na dworcu PKS w Gostyniu. Stałeś na stanowisku 3, ja odjeżdżałam w kierunku...

„Schizd” - Str.

Chłopcy jeśli nas pamiętacie, odzwilżcie! Zeleńskie nalogi z Leszna

Powrót do natury

3

Chómor z zeszytuf

Już tradycyjnie na łamach naszego pisma nie może zabraknąć "oryginalnych" sentencji z uczniowskich zeszytów. Dziś kolejna porcja...

- * Seweryn Baryka miał lekką śmierć, zasnął i rano obudził się sztywny.
- * Matka Cezarego Baryki zmarła z wykończenia i głodu.
- * Cezary został zraniony w puliczko.
- * Pobiegł do Laury i wszedł przez skróty, które były w płocie.
- * Cezary przeczuwał, że coś się dzieje i zobaczył przez drzwi od klucza.
- * "Kolumbowie" zbierali się na zebraniach i tworzyli twórczość.
- * Reymont za powieść "CHŁOPCY" dostał nagrodę Nobla.
- * Jagna nie lubiła Boryny, bo był na to za stary.
- * Powieść poznajemy po tym, że raz jest pisana w czasie przeszłym, a raz w przyszłym.
- * Brown napada na Patusanie na oddział tubylczego księcia i zabija go na śmierć.
- * Rolnicy mają dobrze, bo zjadają swoje jajka.
- * Chłopiec wpadł pod samochód i nieźle go poturbował.
- * Kochanowski dużo tworzył, więc urodziły mu się córki.
- * Pod Targowicą stoczono - za ..., bitwę.
- * Beker ("Dzień na Harmenzach" - J. Borowski - przyp. red.) zabił swego syna po to, żeby go zjeść. Ojciec musiał go zabić dla jego dobra.
- * Społeczeństwo polskie dzieliło się na ludzi podziemnych i nawierzchnych.
- * Ludzie mordują się tylko czasami bez sensu.
- * Statystyczny obraz wzrostu cen informuje nas o jej wzroście.
- * Ewolucja roślin staje się coraz bardziej państwowa.
- * Matka Baryki twierdziła, że nie można zbudować nic dobrego na cudzych mordach.
- * Jak tata nie zapłacił za prąd, to mu wszystko odcięli.
- * Kuruniuwka po roku mija i co dalej ?
- * Jan Matejko zasłynął obrazem "Skazanie Skargi".
- * Ci, którzy jeszcze żyli, otrzymywali w nagrodę kulę w głowę.
- * Szaloną pasją doktora Judyma było organizowanie rewolucji.
- * Biocenoza lasu - to zespół orgazmów roślinnych i zwierzęcych.
- * Zenon kochał Elżbietę, mimo że był w ciąży z Justyną.
- * Pan Tadeusz obłąpiał Telimenę przy pomocy mrówek.
- * Mickiewicz Emilię Westerplater nazwał morową dziewczicą.
- * W "Dziadach" Mickiewicz przedstawia swoistą metamorfozę bohatera ze swawolnego kochanka do dojrzałego patrioty, który gotów jest każdy organ złożyć na ołtarzu ojczyzny.
- * Żona Jacka Spolicy umarła i z rozpaczy zostawiła mu Tadeusza.
- * Ksiądz Robak nie był ani księdzem, ani Robakiem, a tylko pod sutanną Jackiem Soplica.
- * Staszic domagał się, aby panowie zmienili chłopom reformy.
- * Kiedy Mickiewicz zawiódł się na kobiecie, wtedy wziął się za "Pana Tadeusza".
- * Moniuszko tworzył Halki.
- * Mimo, że był pantoflarzem, Slimak zakładał w niedzielę buty od kościoła.
- * Napoleon działał głębiej, niż np. Don Juan, czy pokrewny mu Casanova, ale o ile wiem, ... na Polonie.
- * Na samych szczytach Tatr są ... i durnie.
- * Przyrost naturalny jest to stosunek urodzonych ze zmarłymi.
- * Na Saharze żyją wielbłądy, a z nimi Arabowie.
- * Nagle usłyszał stukot konskich kopyt, okazało się, że to była Jagienka.
- * Rozróżniamy filmy kostiumowe, ubraniowe i na golasa.
- * Dzięki balkonowi Romeo mógł się zakochać w Julii.
- * Trzeba chronić nie napoczęte dzieci.
- * Biznes polega na spółkowaniu we dwoje lub więcej osób.

Jeżeli uczniowie będą nadal szlifować swoje "talenty" - ciąg dalszy na pewno nastąpi.

Kursy Komputerowe

Kurs 1. Podstawy obsługi komputerów klasy IBM PC

Dwustopniowy kurs adresowany do osób pragnących korzystać z komputerów w swojej pracy. Nie jest wymagane żadne przygotowanie do pracy z komputerem.

Stopień I (10 godzin) Podstawowe informacje o komputerze i urządzeniach zewnętrznych. Cyfrowa reprezentacja informacji w komputerze. Architektura logiczna komputera. Obsługa zestawu mikrokomputerowego. System operacyjny DOS i jego podstawowe zlecenia. Przygotowanie zewnętrznych nośników danych do zapisu.

Stopień II (10 godzin) Organizacja plików i zarządzanie zasobami użytkownika. Zastosowanie powłoki systemowej Norton Commander do operacji na plikach. Programy wspomagające użytkownika i programy narzędziowe (programy kompresujące i antywirusowe oraz ich zastosowanie).

Kurs 2. System operacyjny Windows (15 godzin)

Uczestnicy kursu poznają najbardziej fascynujący i chyba najpopularniejszy system operacyjny ostatnich lat - Microsoft Windows (w polskojęzycznej wersji 3.1). W czasie zajęć uczestnicy kursu zapoznają się także z systemami użytkowymi zintegrowanymi z Windows, przydatnymi w działalności szkolnej, administracyjnej, gospodarczej.

Kurs 3. Edytor tekstu Ami Pro w środowisku Windows (15 godzin)

Celem kursu jest nauczenie korzystania z edytora tekstu - najczęściej wykorzystywanego przez użytkowników komputerów programu. Kurs ten może być traktowany jako kontynuacja kursu 2 chociaż słuchacze zostaną przygotowani, w niezbędnym zakresie, do pracy w środowisku Windows.

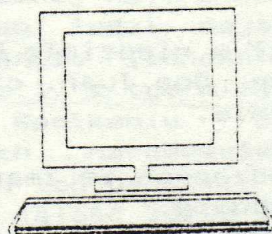
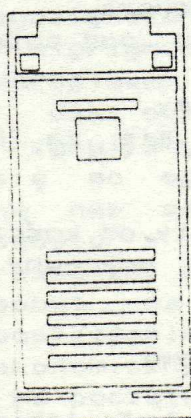
Kurs 4. Budowa i obsługa arkusza kalkulacyjnego (15 godzin)

Celem kursu jest zapoznanie z budową i obsługą drugiego - po edytorze tekstów - najpopularniejszego programu użytkowego służącego do opracowywania danych liczbowych i wykonywania obliczeń finansowych, matematycznych lub naukowych.

Kurs 5. Komputerowe wspomaganie pracy sekretarki (15 godzin)

- wszystkie zajęcia prowadzone są w grupach max. 10 osobowych,
- każdy uczestnik dysponuje własnym stanowiskiem pracy.

Uwaga! Rozpoczęcie pierwszego kursu 6 lutego 1995r.



Dokładne informacje o kursach można uzyskać pod adresem:

Zespół Szkół Zawodowych

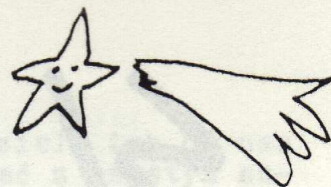
im. Powstańców Wielkopolskich

63-800 Gostyń

ul. J. Tuwima 44

tel. (0-65) 72-05-94

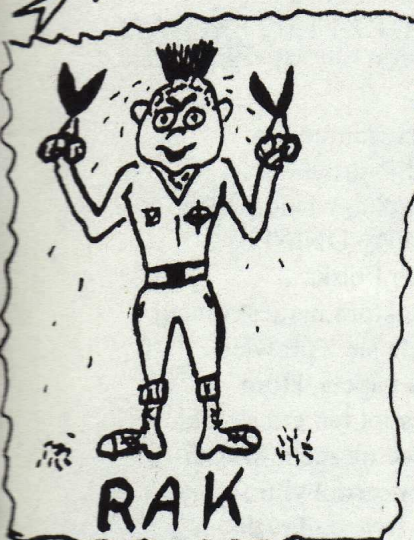
fax. 72-15-59



czyli

HORROR-SKOPI

PART II



RAK

- Ciagle tyjesz sylwestrowa nocą, czas już coś zmienić, może rozpoznać od zmiany... skarpetek, dbaj o zmysł powonienia u innych, pamiętaj też, że szkoby nie stac na „Breast”



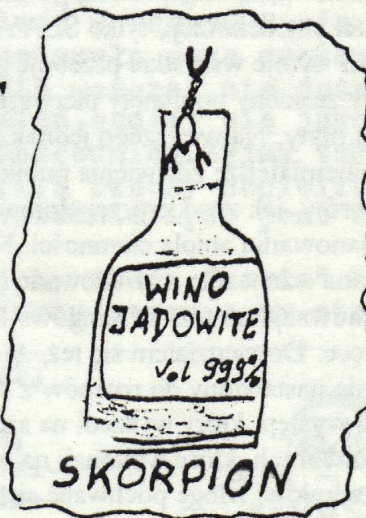
STRZELEC

- Nie wbiegaj do klasy przed nauczycielem, pamiętaj - to on ma dziennik! Dbaj o zeszyty, pamiętaj, że przyszło wie mówi - pokaz mi swe świeci, a powiem ci kim jesteś.



BYK

- Pamiętaj, aby w tym roku nie wstawac zbyt wczesno. „Kto wczesnie spac chodzi i zbyt wczesnie wstaje, ten od tego brzydnie i na głow dostaj”



SKORPION

- Pamiętaj, że przepiętna dziewczyna woli być Tądna niż inteligentna, wie bowiem, że przepiętny mpiryzna woli bardziej oglądac niż myśleć.



BLIŹNIĘTA

- Przed wszystkim bądź miły dla swych kolegów, każdy z nich jest potencjalnym właścicielem zadania z matmy. Nie odwracaj się od kobiet, przecież one są najlepszym przyjacielem człowieka.

„GUM GRANO SALLIS”

czyli

nie wszystko przyjmuj serio!!

Opracował redakcyjny jasnowidz „Srebrny Mewka”

C.D.C.N.N. - ciąg dalszy chyba nie nastąpi.

SLAYER w Schizolu

SPECJALNIE DLA MIŁOŚNIKÓW NAJSTRASZNIJSZEGO UDERZENIA
RELACJA Z KONCERTU GRUPY SLAYER. NADESŁAŁ JĄ DLA CZYTELNIKÓW
SCHIZOLA WITEK SZYMAŃSKI. ABSOLWENT ZSZW GOSTYNJU, OBECNIE
STUDIUJĄCY WE WROCŁAWIU.

"Z pewnym opóźnieniem, ale mam nadzieję, że nie za późno, przedstawiam to, co widziałem i słyszałem, a to, co robiłem, to może lepiej pomińmy... SLAYER drugi raz w Polsce !!! Ta nowina jest chyba najlepszą, prócz trafienia szóstki w totolotka, wiadomością dla fanów TRASH METALU. SLAYER po wydaniu swojej najnowszej płyty DNINE INTERVENTION ma trasę koncertową po Europie, i to sprowadziło go do Polski. W Zabrzu, dnia pamiętnego 2.12.1994 odbył się koncert w hali sportowej, która nie jest raczej odpowiednią do tego, żeby odbywały się tam koncerty. Impreza rozpoczęła się z prawie godzinny opóźnieniem, ale warto było poczekać. Na rozgrzewkę zagrała kapela, która towarzyszyła SLAYEROWI podczas trasy, jest to MACHINE HEAD. Zespół ten gra szybki metal, przy którym można się nieźle rozruszać. Po tej godzinnej rozgrzewce na scenę wyszli tytani TRASH METALU, wszechpotężna grupa SLAYER. Scenariusz koncertu był tradycyjny, zespół pojawił się i przez półtorej godziny dał totalnego czadu. Nie było żadnych specjalnych świateł czy dekoracji, tylko SLAYER, który swoją muzyką te wszystkie braki uzupełniał. Zgrali swoje wszystkie przeboje z poprzednich płyt. Atmosfera podgrzała się maksymalnie, gdy ze sceny popłynęły pierwsze dźwięki Reign in Blood. Nie zabrakło też utworów z nowej płyty. Największego jednak szoku doznałem, gdy King ściągnął z głowy kaptur i oczom oniemiałej ze zdziwienia publiczności pokazał łysą głowę...

Teksty utworów, jak zwykle przepełnione wulgaryzmami, mówiły o grozie, przemocy, okrucieństwie i panowaniu anioła ciemności. Nastroju dopełniały popisowe partie gitarowe Kinga i Hannemana - znacznie rozbudowane i przez to brzmiące o wiele bardziej ekspresyjnie niż na płytach. Zauważyłem też, że Kingowi brakowało nie tylko włosów, ale i jego sławnej pieszczochy na ręce. Dowiedziałem się też, że zespół na konferencji prasowej przed koncertem nie był przychylnie nastawiony do rozmów z dziennikarzami, ale spowodowane to było zbieraniem się na występ, który wyszedł na szóstkę z plusem.

Po dwóch utworach, które wykonali na bis, członkowie zespołu zaczęli rzucać pamiątkowe przedmioty. Mogę pochwalić się, że jestem posiadaczem kostki do gry na gitarze samego Kinga. Koncert, z tego co wiem, odbył się bez większych zadym. Stara maksyma mówiąca, że człowiek uczy się na błędach, potwierdziła się i tym razem. Organizatorzy, nauczeni tragicznym przykładem z Gdańska, postawili za sceną wóz strażacki. Impreza się udała i miejmy nadzieję, że SLAYER odwiedzi jeszcze nasz kraj, aby dać znów czadowy koncert."

Z pozdrowieniami dla wszystkich fanów
TRASH METALU
WITEK

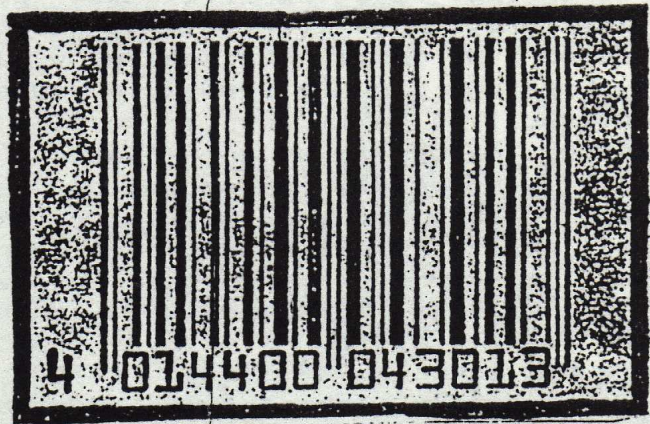
KODY RATUJĄ ŻYCIE - AKCJA WCIAŻ TRWA

Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w akcję zbierania kodów paskowych. Dzięki waszej pomocy 2-letni Grzesz uzyskał milion "czwórek" i czeka na załatwienie wszystkich formalności, aby wyjechać na leczenie do Monachium. Nam pozostaje życzyć mu szybkiego powrotu do zdrowia !!!

Zachęceni sukcesem akcji. Waszą ofiarnością i otwartością na cudze nieszczęście postanowiliśmy jeszcze raz zwrócić się do Was z prośbą o "czwóreczki". Jeżeli udało się pomóc Grzesiowi, to dlaczego nie mogłoby się udać kolejny raz. Tym razem na Wasze serce i "czwóreczki" liczą Kuba. Adaś chory jest na porażenie mózgowie, a Kuba urodził się bez dłoni i potrzebuje protezę biologiczną. Jeżeli nie jest Ci obojętny los tych maluchów, jeśli chcesz, aby Adaś mógł normalnie żyć, a Kubaś mógł uścisnąć Ci dłoń - **pomóż im !!!** Włącz się ponownie do akcji zbierania kodów paskowych. Wycięte kody paskowe prosimy przynosić do redakcji "SCHIZOLA".

Agnieszka

NIE BĄDŹ WESZ - ZBIERAJ TEŻ.



Z ostatniej chwili !!!

Oddział noworodków w gostyńskim szpitalu otrzymał (jeszcze w ramach ubiegłorocznej akcji WŚOP) **MONITOR TLENOWY !!!** Jest przyrząd wartości kilkudziesięciu milionów regulujący m.in. zawartość tlenu w inkubatorach. To dzięki WAM WSZYSTKIM - więc dzięki !!!



"STATEK PIJANY" czyli polski fin de siecle

Inauguracji nowego roku zawsze towarzyszą różnorodne statystyki obrazujące minione 365 (względnie 366) dni. Na łamach "Schizola" również nie może zabraknąć tego typu podsumowań. Tym razem będą one dotyczyć sfer polityki na szczeblu krajowym.

Z niedawno opublikowanych badań CBOS-u wynika, że zainteresowanie polityką wśród młodzieży w porównaniu z rokiem 1990 dość znacznie zmalało. Po części rozumieć i podzielać apatię młodego pokolenia. Wszak nasi "mężowie stanu" nie zawsze zachowują się odpowiednio do zajmowanego stanowiska, co ze zrozumiałych przyczyn powoduje spadek liczby ich sympatyków. Mimo to uważam, że należy (niekoniecznie w dużym stopniu) interesować się polityką choćby dlatego, aby łatwiej zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość - nierzadko nasiąkniętą anomaliami - i nowe reguły rządzące dzisiejszą Polską.

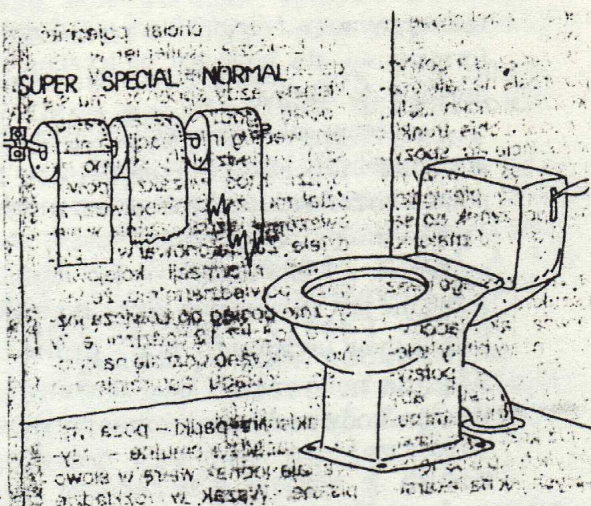
Impuls zmian polityczno-gospodarczych 1989 roku zapoczątkował cykl istotnych przeobrażeń. Przekroczyliśmy próg, poza który nie ma już odwrotu. Jeszcze 5 lat temu społeczeństwo z ogromnym entuzjazmem witało perspektywę świetlanej przyszłości. Cieszono się, że wreszcie polski naród zerwał z jarzmem udawanej demokracji, a faktycznej niewoli, że ocalono powszechnie znienawidzony ustroj. Radość ze wspaniałego sukcesu była jak najbardziej uzasadniona, ale... Pozostały zgliszcza, na których należało budować oblicze nowej Polski. Wbrew oczekiwaniom społeczeństwa główni przywódcy rewolucji, którzy objęli kierownicze stanowiska, nie potrafili wypracować klarownej koncepcji rządzenia krajem. I tak ciągnie się do dzisiaj. Oddaliśmy się zgubnej egzaltacji popadając w niepoprawne marzycielstwo. Niektórzy jeszcze teraz myślą, że "trzy razy trzy może być sześć, a jak się dobrze pokombinuje to nawet dwadzieścia". Nie, moi drodzy. Jakimkolwiek sposobem nie liczyć zawsze będzie dziewięć. Musimy bowiem racjonalnie spojrzeć na twarde prawa rzeczywistości. Marzenia nie zawsze pokrywają się z realiami.

Raporty rządowe wykazują, że Polska jest jednym z nielicznych krajów byłego bloku postkomunistycznego, który może poszczycić się kilkuprocentowym wzrostem gospodarczym. Szkoda tylko, że statystyki nie znajdują potwierdzenia w praktyce. Przeciętnemu Polakowi powodzi się bowiem coraz gorzej. Ciągle jeszcze nie potrafimy zaaklimatyzować się w "nowym świecie", zrozumieć jego reguł. Przeskok ze starego systemu był prawdziwym szokiem. NOWE zaskakuje nas na każdym kroku. Trzeba jednak przyznać, że te przemiany są synonimem normalności, chociaż na pewno do takiego stanu wiele jeszcze brakuje. Na razie trudno nam się z nimi oswoić, ale miejmy nadzieję, że sytuacja Polski, mimo przejściowych kłopotów, osiągnie stabilny pułap.

Spójrzmy teraz jak na tle przedstawionego obrazu wygląda miniony rok.

Budowanie nowego wizerunku naszej ojczyzny skutecznie uniemożliwiają nadużycia w kręgach wysoko postawionych oficjeli. Ciąg afer związanych z tym tematem zapoczątkowała słynna już sprawa korupcji w poznańskiej Policji. Statystyki wykazują, że w porównaniu z rokiem 1990 liczba przekupstw urzędników państwowych wzrosła aż o 300%! Te wyniki potwierdzają jedynie masę pieniądza, która owładnęła część elit rządzących.

Pozostanmy jeszcze przy finansach. Deficyt budżetowy nie ulega poprawie, a na wiele niezbędnych inwestycji brakuje funduszy. Część z nich pochłania tzw. "szara strefa", czyli działalność gospodarcza funkcjonująca z pominięciem obowiązków fiskalnych (podatków prawnie należnych



ciąg dalszy na następnej stronie

skarbowi państwa). Według przeprowadzonych niedawno badań obroty polskiej "szarej strefy" w minionym roku kształtowały się w granicach 30% PKB (produktu krajowego brutto). Jak widać prawie 1/3 owoców rodzimej gospodarki została wytworzona nielegalnie. Jest to wynik szokujący. Porównywalne wskaźniki mają jedynie Indie i Peru... Warto się zatem zastanowić nad zaostreniem aparatu kontroli gospodarczej. Być może dzięki temu chociaż część budżetowych luk ulegnie redukcji.

Po kwestiach ogólnych pora przejść do zagadnień personalnych. Zgodnie z hierarchią władzy rozpoczynamy od prezydenta RP. Chcąc podsumować jego ubiegłoroczną działalność najlepiej odwołać się do sondaży, według których Lecha Wałęsę sympatią darzy zaledwie 18% Polaków, a 79% jest mu niechętnych. Wydaje się, że obecny prezydent szczyty popularności ma już poza sobą. Trudno się dziwić takiej sytuacji, skoro głowa państwa podejmując ważne decyzje coraz częściej balansuje na granicy prawa. To przecież po zakamuflowanej, ale ewidentnej interwencji prezydenta wymuszono dymisję szefa MON-u Piotra Kołodziejczyka. Nieco wcześniej wskutek postanowienia Lecha Wałęsy funkcję przewodniczącego KRRiTV przestał pełnić Marek Markiewicz. Tym razem doszło już do jawnego nadużycia ustawowych uprawnień, co potwierdził swym werdyktem Trybunał Konstytucyjny, a więc instancja ciesząca się najwyższym autorytetem sądowniczym. Prezydent chytrze załagodził całą sprawę. Później zwrócił się nawet z apelem do polskich sędziów mówiąc: "Musimy zbudować państwo prawa, a więc pewne rzeczy trochę na granicy prawa tolerować." Lech Wałęsa zawsze zapewnia, że pragnie tworzyć ustroj demokracyczny. Ciężko jest jednak pojąć nowo kreowaną teorię, w której demokracja stanowi równoważnik anarchii...

W jednym z wywiadów prezydent powiedział o sobie, że jest Latającym Holendrem. Warto przypomnieć, iż Latający Holender to statek widmo-symbol nieszczęścia i zagłady. Tym razem ocenił siebie chyba zbyt ostro. Bardziej adekwatna byłaby raczej Pchła Szachrajka... Ale cóż, samokrytyka mocną stroną prezydenta!

Równie ciekawa osoba polskiej sceny politycznej to tajemnicza i intrygująca postać premiera Waldemara Pawlaka. Jego jednostajne wypowiedzi cechuje stoicki spokój oraz totalny brak ekspresji. Można odnieść wrażenie, że ten człowiek w każdych okolicznościach jest przepełniony strachem. Prezencja zewnętrzna to cecha mało istotna, ale nawet o działalności premiera nie można mówić w samych superlatywach. Wybuchy nastrojów społecznych potwierdzają bowiem niezadowolenie z rządów Pawlaka. Dodatkowo premier uwikłał się w aferę związaną ze spółką InterAms (należącą do jego kolegi), której rzekomo załatwiał intratne kontrakty rolne. Jak dotąd premier dość wymijająco odpiera stawiane mu zarzuty. Całą sprawę bada NIK. Czyżby femme fatale premiera otworzyła rządową puszkę Pandory?

Na zakończenie kilka ciekawostek z minionego roku, czyli polskie paradoksy w telegraficznym skrócie:

- * Lech Wałęsa powiedział kiedyś: "Jestem samorządny, niezależny i nazywam się prezydent". Oświadczył również, że zna "męża J. Kaczyńskiego".
 - * Lider największego ugrupowania sejmowego - Aleksander Kwaśniewski wymknął się pewnego razu z gmachu parlamentu ... po drabinie.
 - * Dzięki prezydentowi dowiedzieliśmy się także, że najlepszym sposobem pozbycia się polityka jest forma ... "przymusowego urlopu".
 - * Latem rząd odbywał oficjalne posiedzenia sztabowe w ... lasach.
- Z tego wszystkiego można wyciągnąć tylko jeden zasadniczo słuszny wniosek: POLSKA POLITYKA WKRACZA W ŚWIAT LOGIKI "MONTY PYTHONA".

Ostatnio poseł Soska (PSL) przemawiając z mównicy sejmowej został porażony ... prądem. To chyba nie przypadek, ale fatum "czuwające" nad parlamentem. Gdyby jednak opatrność zechciała nagrodzić wszystkich publicznych urzędników według ich zasług, to obawiam się, że trzeba będzie uruchomić dodatkowy stopień zasilania. A na razie możemy liczyć na coraz mniejszą liczbę zer na banknotach i wprost przeciwną w polityce...

Robert Marcinkowski

TO TY

Pada śnieg. Za chwile zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej. Już widzę pierwszą gwiazdkę. Myślałam, że będziemy na nią patrzeć po raz pierwszy razem. Chciałam z Tobą dzielić białą radość Narodzenia Pana Jezusa. Na Pasterkę pójde znowu sama. Mam jednak nadzieję, że gdzieś tam w dalekim Dębnie również jest zima, piękna i puszysta. Piszę choć nie lubię pisać listów, choć wiem, że prawdopodobnie nigdy tego listu nie dostaniesz. Więc dlaczego? Wiesz, ja po prostu bardzo tęsknię.

Niezupełnie jeszcze rozumiem, czy już rozstaliśmy się, czy może to też taka zima między nami? Bałam się gdy Twoja mama wyszła za mąż i gdy przeprowadziliście się. W szkole zrobiło się nagle pusto; na połowinkach; było jak w baśni, pamiętasz? Przyjechałeś specjalnie dla mnie. Rozgniewałeś się, gdy ten discjockey zatańczył ze mną. Wszystko się popsulo. Odjechałeś i milczałeś przez długie dwa tygodnie. Pokonałam ambicję i wsiadłam do pociągu. Byłeś nagle bardzo miły, grzeczny, zaskoczony wizytą i daleki, tak daleki!

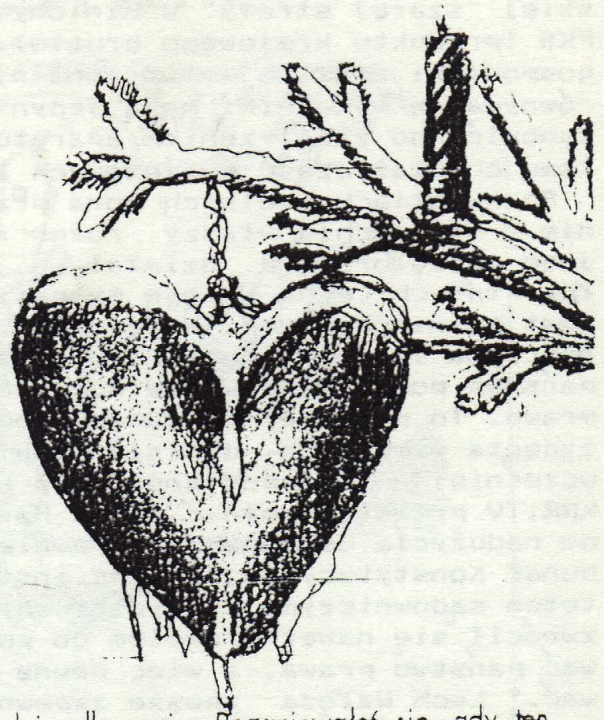
Po południu przyszła Magda śliczna dziewczyna o długich czarnych włosach. Przedstawiłaś nas: "Magda, poznaj moją koleżankę Monikę!" Nawiasem mówiąc masz niebywale szczęście, Mateuszu do schematów: "M i M". Kiedy poszłam do łazienki, wydawało mi się, że sprzeczałyście się o coś. Nie chciałam, abyście zobaczyli moje tzy. Wróciłam tego samego dnia do Poznania.

Potem przyjechałeś bez uprzedzenia. Wyciągnąłeś mnie na długi spacer nad Malte. Był chłodny wieczór. Miałam zimne dłonie. Wiedziałam, co mi powiesz, zanim to usłyszałam. Mówiłeś, że jestem Twoim przyjacielem, że zrozumie, bo Ty... zakochałeś się chyba po raz pierwszy naprawdę. Magda jest cudowna, szlachetna i mądra. Musisz na nią założyć. Czy potrafisz dać jej szczęście? Jest taka wrażliwa. Rozumiałam, Mateuszu. Pamiętasz? Powiedziałam Ci, abys wierzył, że Bóg spełnia nasze marzenia.

Od tamtej pory upłynął już niemal miesiąc. I widzisz, że miałam rację. Bóg spełnił twoje marzenie. Zapomniałam powiedzieć, że Cię kocham. Dlatego teraz jestem sama. "Jeśli kochasz-pozwól odejść temu, co kochasz. Jeśli jast Twoje-powróci, jeśli odejdziesz na zawsze-nigdy do Ciebie nie należało" Moja miłość-to nadzieja, to oczekiwanie. Może wrócisz któregoś dnia, więc muszę się przygotować. Wiem, że możesz nie wrócić. Ale właśnie na tym polega nadzieja.

Pamiętasz naszą bajkę? Kochanek przyszedł do domu ukochanej. Zapukał i usłyszał: "Kto tam?" "To ja" odparł. "Idź sobie, tu nie ma miejsca dla mnie i dla Ciebie." Zrozpaczony odszedł na pustynię i długo myślał nad słowami dziewczyny. Wrócił znowu i zapukał do drzwi. "Kto tam?" spytała. Odpowiedział "To ty" i drzwi otworzyły się natychmiast. Myślę, że dojrzewamy do miłości przez ciągłe powroty.

W tę Cichą, świętą noc życzę Ci, abys spośród pomylonych ziaren, wybrał właściwą.
Twoją



To chyba banalny list, ale to nic
z uśmiechem - to Ty

Katka

KLUB DOBREJ KSIĄŻKI

Robert Fulghum

"Wszystko co naprawdę trzeba wiedzieć nauczyłem się w przedszkolu."

Kiedy ktoś pyta R. Fulghuma, co robi, odpowiada że jest filozofem, a potem wyjaśnia, że najbardziej lubi myśleć dużo o zwykłych rzeczach i potem wyrażać to co myśli, pisząc, mówiąc albo malując, w zależności od tego, jaka forma jest w danym momencie najwłaściwsza. W swoim życiu pracował jako kowboj, wykonawca piosenek w stylu folk, sprzedawca aparatury IBM, zawodowy artysta, duchowny barman, nauczyciel rysunku.

Książka ta nie tworzy zwartej całości. Jest to zbiór krótkich opowiadań z życia autora poprzez które starał się pokazać pewne zjawiska dzisiejszego świata, pewne postawy. Źródła tych opowiadań są często bardzo prozaiczne, oto niektóre tytuły " Czy widzieliście kiedy liczydło", "Rosjanie są odrażający" " Sąsiad obok czyścił wczoraj swój rynsztok" " Rozmawiam z pewną miłą panią przez telefon." Na pozór te wszystkie rzeczy są mało ważne, nic nie znaczące, Fulghum z dziecinną wprost łatwością potrafi odnaleźć całą głębię, jak przedmiot, dany piórem, aby skłonić do refleksji. Możemy odnaleźć w tej książce sytuacje z naszego życia, możemy porównać nasz sposób postrzegania pewnych spraw z tym jak to, robi autor. Bardzo często dostrzeżemy jak wiele ważnych spraw dzieje się wokół nas, a my przechodzimy obok nich obojętnie.

Poprzez swą budowę (krótkie, dwie, trzy ~~stronowe~~ opowiadania) książkę tę można czytać fragmentami (w pociągu, w czasie przerwy, w wolnej chwili) przerwać jej czytanie i powrócić do niej po pewnym czasie nic nie tracąc. Książkę tę można czytać kilkakrotnie odnajdując coraz to nowe porównania z naszym życiem, bo przecież...

"Wszystkiego co, naprawdę trzeba wiedzieć o tym, jak żyć, co robić i jak postępować, nauczyłem się w przedszkolu. Mądrość nie znajdowała się na szczycie wiedzy zdobytej w szkole średniej, ale w płaskownicy dziecięcej szkółki. Tam się nauczyłem, że trzeba: dzielić wszystko, postępować uczciwie, nie bić innych, odkładać na miejsce każdą znalezioną rzecz, sprzątać po sobie, nie brać nic, cò do mnie nie należy, powiedzieć "przepraszam", jeśli się kogoś uraziło, myć ręce przed jedzeniem, spuszczać wodę. Wszystko to, co trzeba wiedzieć gdzieś istnieje. Niepodważalne reguły i miłość i troska o higienę. Ekologia i polityka i równość wszystkich i zdrowe życie. Wierzę, że wyobraźnia jest mocniejsza niż wiedza, że mit jest mocniejszy niż historia, że to, o czym się marzy, ma większą moc niż fakty, że nadzieja zawsze triumfuje nad doświadczeniem, a śmiech jest jedynym lekarstwem na cierpienie. Wierzę też, że miłość jest mocniejsza niż śmiech..."

I wierzę, że Wy też tak pomyślicie po przeczytaniu tej książki.

Sebastian

P.S. Czekamy na propozycje książek, które powinny znaleźć się w naszym Klubie Dobrej Książki

Orkiestra wciąż gra...

Potwierdzenie dla wpłacającego

Zł 10 -

adresat: dziennik złoty
słownie złotych

Redakcja pisma ZSZ "Schizol"
ul. Tuwima 44
63-800 Gostyń

Fundacja Wielkiej Orkiestry
Świątecznej Pomocy

Big Bank S.A. Warszawa
429999-5665-8001

Opłata
z

ppap PP Drukarnia W-w

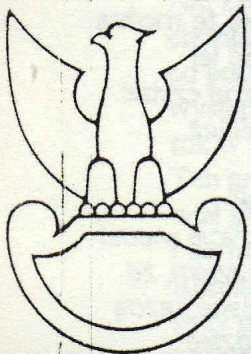
Zakończył się już III wielki finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. "Schizol" towarzyszył tej akcji od samego początku uczestnicząc nie tylko w zbiorcach pieniędzy organizowanych podczas finałów, ale przez cały rok przesyłając na adres fundacji kolejne wpłaty.

Udało nam się do tej pory zbierać 27.402.400,-

co po przeliczeniu na pieniądze "nowej ery" daje kwotę dwóch tysięcy siedemset czterdziestu złotych i dwadziestu czterech groszy

2740,24,-

bok kolejne podziękowanie dla SCHIZOLA od Owsieleca →



ZAPROSZENIE NA PRZYSIĘGĘ



Brutalni ludzie są jak buldożery.
Kroczą naprzód, bez sentymentów.
Miażdżą wszystko,
co delikatne i kruche,
co łatwo zranić i skaleczyć.
Jeśli zjawiają się, by rządzić
w małym świecie małżeństw i rodzin,
życie staje się piekłem.
Jeśli pojawiają się w wielkim świecie
wprowadzają spustoszenie,
strach i rozpacz.

Brutalni ludzie niszczą wszystko.
Zarażają wszystko.
Przy nich umiera cała radość życia
i poczucie bezpieczeństwa.
Poprzez prasę i telewizję
wstrzykuje się nam każdego dnia
śmiertelną dawkę przemocy i terroru:
okupacje, napady, branie zakładników,
akty bestialstwa i mordy.
Każdego dnia ludzie stają się
ofiarami ludzi.
Na ludzkie szczęście
pada cień przemocy.
Nie da się usunąć przemocy
przemocą.
Musimy zejść z drogi przemocy.
Musimy pójść nową drogą.
Ku człowieczeństwu.
Ku miłości.

/ Phil Bosmans /



WIELKA ORKIESTRA



ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

ROCK'N'ROLL WASZYCH SERC
dla chorych serc naszych DZIECI

Warszawa 94.11.30

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

Dla „Schizola”

Wielkie i ogromne dzięki dla Państwa za włączenie się do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Są Państwo szaleni w sercu i pełni radości za zupełną darmość, po prostu czują państwo rock'n'rolla i za to mocno Państwa sciskamy. I niech Państwo pozostaną tacy do końca.

Dzięki za
piemizolę
na dzieciaki.



Julia Owiniak
No to Sie ma
Obserwator Rzeczy Ukłonych i Dziwnych

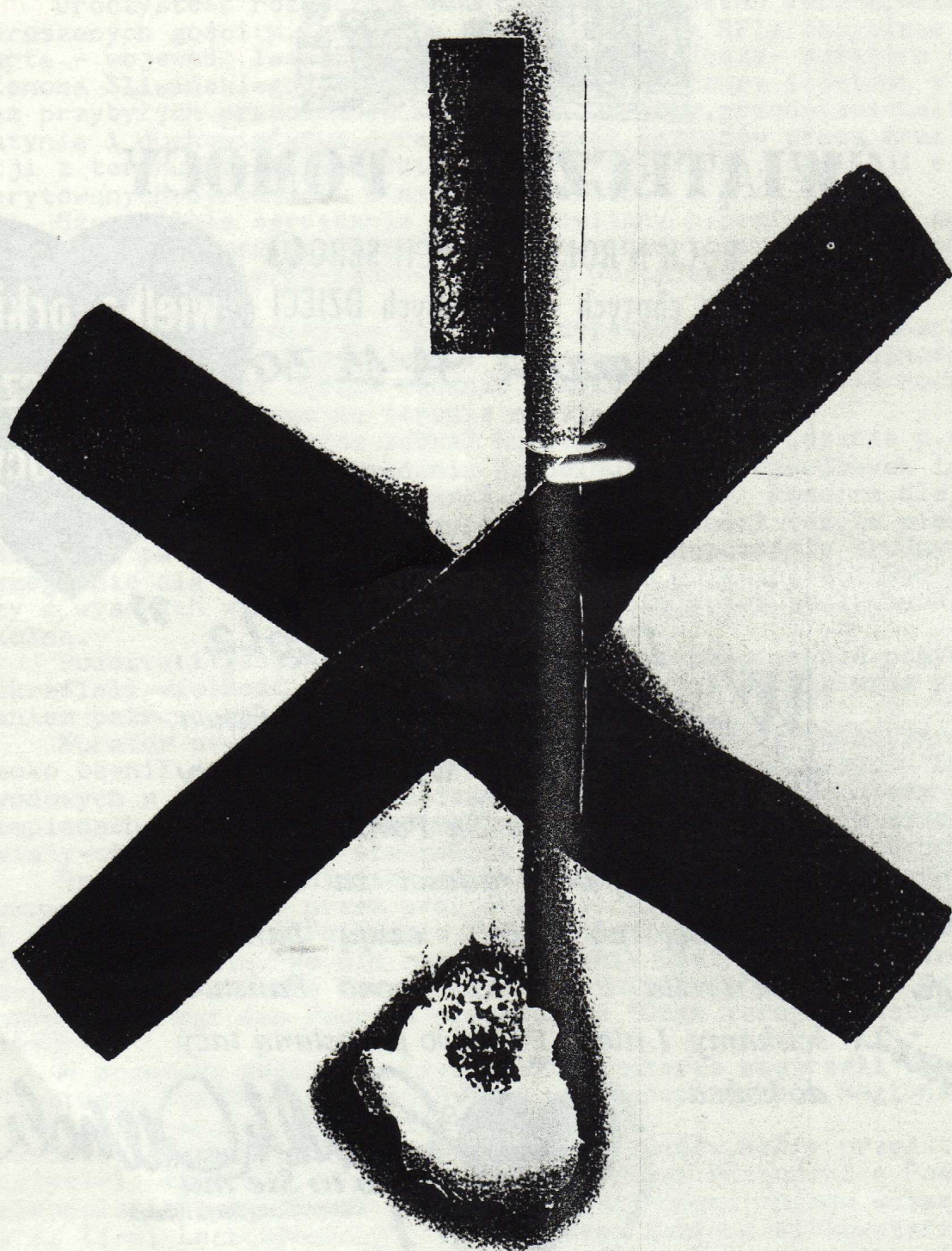
2 FINAL WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY



1994



Wytnij i powieś nad Tożkiem..





• Serdeczne pozdrowienia
z
II z
serdeczne pozdrowienia
z
II z
serdeczne pozdrowienia
z
II z

• Serdeczne pozdrowienia
z
II z
serdeczne pozdrowienia
z
II z
serdeczne pozdrowienia
z
II z

• Serdeczne pozdrowienia
od
Kasi dla Tomka
Siamy z II n.

• Serdeczne pozdrowienia
od
Kasi dla Tomka
Siamy z II n.

• Pinokio (SN) zauważ nas
Rudy Depciu
Margaryna
Czorno

• Pozdrowienia dla Bakteri i
od zakochanej wielbicielek
Dla
zaby od
Przyjacielek

CZUŁE SŁÓWKA

• Dla wspaniałych
dziewczyn z II f, czyli
Karoliny i Justyny
serdeczne pozdrowienia
od zakochanych po uszy

• Dla
Duszcziela
od tego, który
pamięta

• Dla Krzycha Urbanlaka
od kolegi
Dla Krzycha Urbanlaka
od kolegi

• Pozdrowienia dla
Cika z III TM od
CRAZY LARGE
I
TENDERONI
(możesz się nie obinać)

• Serdeczne pozdrowienia
dla chłopaków z którymi
bawiłyśmy się w połow
kach w Cukrowym
12.XI.94 r.

• Pozdrowienia dla
Cygana od Karoliny

• Dwie znajome
(nie całkiem)

• Miłe pozdrowienia
dla Macieja Busza
i Roberta Marcinkowskiego
L.K.

• Serdeczne pozdrowienia
dla Lafaty Maskreta
od zakochanej z II f

• Pozdrowienia dla
Karola Sieranta
od Longiny Szymczak
Krecik

• Serdeczne pozdrowienia
dla Benia z I TM
od Agi

• Dla Anki z klasy I
od ciebie wielbicielek

Dziękujemy za wszystkie głosy, które napłynęły na naszą listę. Niestety nie było ich zbyt wiele. Dzisiaj prezentujemy Wam kolejne notowanie. Przypominamy wszystkim, że kartki z głosami można wrzucać do skrzynki przy sali nr 108. Utwory z LISTY PRZEBOJÓW są prezentowane przez szkolny radiowęzeł.

1. "Dwa proste słowa" - DE MONO
2. "Jak rzecz" - Kasia Kowalska
3. "Speed" - Billy Idol
4. "Róża" - MAANAM
5. "Popielec" - The Press
6. "Psalm 151" - KULT
7. "No One" - 2 Unlimited
8. "Syn miasta" - T. LOVE
9. "Natura" - Golden Life
10. "Tokyo" - Various Manx

Niestety odpadły z listy takie przeboje jak:
-Zombie (The Cranberries), - Nie pytaj mnie (Tomek Lipiński), -Moja piosenka II (The Press)



Redaguje zespół w składzie:

Sebastian NOWAK (red. nacz.), Robert MARCINKOWSKI, Jakub PRZYBYLSKI, Leszek WOJTKOWIAK, Michał WOŹNIAK, Piotr PAWŁOWSKI (rysunki), Tomasz STAŚKIEWICZ, Janusz DWORNICZAK, Mirosław SOBKOWIAK.

skład techniczny: redakcja

druk: p. kierownik Józef NIEDZIELA

CENA: ZA NISKA + VAT

Wszystkich naszych czytelników - statych i niestających - zapraszamy na Bal Karnawałowy z okazji 3. rocznicy urodzin niejakiego „Schizola”, będzie tort (tradycyjnie), tańce i kilka innych niespodzianek. Warunkiem wstępu do ZSZ w dniu 2 lutego o godzinie 17⁰⁰ będzie posiadanie najnowszego numeru pisma uczniów ZSZ...

Adres redakcji: ZSZ Gostyń

63 - 800, ul. TUWIMA 44